Nr. 190 (567). Warszawa, Niedziela 18 Maja 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji " 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Sprawa strajku kolejowego.

Zarząd Związku zawodowego pracowników kolejowych zwołał na dzień 16-y maja, o godz. 10-ej przed poł. naradę delegacji kolejarskich z dyrekcji warszawskiej, radomskiej, krakowskiej i lwowskiej celem powzięcia uchwały, czy strajk ma nastąpić czy też nie. Uprzedzając postanowienie, komuniści, dla których strajk jest „ćwiczeniem rewolucyjnem", nie zaś walką o polepszenie bytu, którzy umyślnie wywołują strajki dla spowodowania zamętu i rozstroju — sprowokowali strajk w warsztatach kolejowych węzła warszawskiego. Był to więc strajk anarchiczny, nie oparty na woli organizacji, było to wyłamanie się z pod dyscypliny, która musi istnieć w związku zawodowym, jeżeli ten ma mieć jakieś znaczenie dla walki robotniczej. Robotnicy z warsztatów ulegli naciskowi komunistów, ich nie przebierającej w środkach demagogji. Z warsztatów rozbiegło się hasło strajkowe po linji, pociągając niektóre wydziały służby kolejowej w Warszawie. Strajk wybuchł o godz. 7-ej rano. Groziło całkowite powstrzymanie ruchu. Pociągi nie wyruszały.

Wówczas prezydjum Zarządu Związku postanowiło nie dopuścić do katastrofy, jakąby było całkowite wstrzymanie ruchu. Pragnęło ono okiełznać ten „dziki" strajk, aby go móc natychmiast zlikwidować, gdy tylko zapadnie uchwała dla całego kraju o niewszczynaniu strajku. W tym celu wysłano następującą depeszę:

Do wszystkich kolejarzy
węzła warszawskiego!

W węźle warszawskim wybuchł strajk żywiołowy. Aby dać możność względnego utrzymania ruchu, jest wyłoniona specjalna komisja kierująca, która postanowiła uruchomić bieg pociągów następujących kategorji: a) aprowizacyjnych, sanitarnych i wojskowych we wszystkich kierunkach; b) podmiejskie uczniowskie popołudniowe według rozkładu. Oprócz tego deleguje się przedstawicieli komisji na dyżur na następujących posterunkach: kas biletowych, posterunków ruchu, centralizacji, telegrafów i telefonów, depo i drużyn konduktorskich. Wzywa się Administrację Kolejową a także kolegów kolejarzy do współdziałania w tej akcji. Jednocześnie zawiadamia się, że musi być stale niezbędna liczba pracowników w służbie ruchu i składach opałowych.

Komisja kierująca
Mieczysław Sułkowski.

Każdy człowiek bezstronny przyzna, że „Komisja kierująca" depeszą tą zmierzała do powstrzymania strajku, nie pozwalała mu się rozrosnąć, wyrywała go z rąk niepoczytalnych warchołów komunistycznych. Jakoż wmieszanie się komisji odrazu oddziałało porządkująco i hamująco — cały szereg pociągów uruchomiono. Była to tem większa zasługa, że administracja kolejowa straciła głowę i nie wiedziała co robić.

Na naradzie delegatów zapadła uchwała w sprawie nierozpoczynania strajku. O tej uchwale wiedział p. minister komunikacji, ponieważ na naradzie był obecny przedstawiciel ministerjum. Z uchwałą tą zarząd Związku oraz delegaci udali się na wiec, gdzie komuniści, korzystając z podniecenia tłumu, wśród którego była ogromna ilość nie-kolejarzy, przeprowadzili rezolucję strajkową.

Oczywiście jednak zarząd Związku utrzymał w mocy uchwałę o nierozpoczynaniu strajku. „Komisję kierującą" rozwiązano. Zarząd Związku nie uląkł się też gróźb komunistów, którzy zażądali, aby podał się do dymisji i depeszy o nieprzystępowaniu do strajku nie rozsyłał.

Ale tu z pomocą komunistom przyszedł — p. minister komunikacji Eberhardt...

Zamiast poprzeć Zarząd Związku w jego staraniach o niedopuszczenie do katastrofy, zamiast przyczynić się do tego, aby Związek zawodowy, którego statut świeżo uległizowano, zapanował nad knowaniami i wichrzeniami komunistycznemi — p. Eberhardt zaczął się srożyć przeciwko Związkowi zawodowemu i wszelkimi sposobami utrudniać mu jego zadanie.

Gdy Zarząd Związku chciał wysłać depeszę, komunikującą ogółowi kolejarzy w całym kraju, że strajku nie będzie — depeszy tej nie przyjęto i nie rozesłano.

Nie przyjęto również następującej depeszy:

Do wszystkich kolejarzy Dyrekcji Radomskiej
odpis Radom A.

Strajk wynikły żywiołowo w warsztatach węzła warszawskiego należy uważać za sprawę w części lokalną pracowników tego węzła. Nawołujemy kolegów do spokoju i pracy. Rezolucja zjazdu o nieprzerwaniu pracy oddzielną depeszą.

Delegaci Dyrekcji Radomskiej: Ekiert, Górski, Gójski, Cygański, Tolwiński, Fink, Imbor, Michalski, Mołdawa, Kowalski.

Jakto? Więc p. minister komunikacji nie puszcza depeszy, wysłanej celem zażegnania strajku?

A no, tak! Takich mądrych mamy ministrów!

P. minister odebrał Zarządowi Związku prawo bezpłatnego wysyłania depesz! **Nie mogły więc pójść depesze o zażegnaniu strajku.**

Prawo bezpłatnego wysyłania depesz przysługuje Zarządowi Związku na podstawie statutu, **uchwalonego przez Radę ministrów.** A więc tylko Rada ministrów miałaby prawo zawieszenia lub zmiany tego paragrafu statutu. P. minister czy też jego podwładny, p. Jakubowski (prezes dyrekcji warszawskiej) popełnił więc **bezprawie.**

Oto depesza p. Jakubowskiego:
16.V, godz. 7 min. 50 w.
Okólnikowo po linji i Dyrekcji odpis M. K.

Wobec tego, że obecny Zarząd Związku dane mu prawo bezpłatnego podawania depesz po linji nadużył i wykorzystał w celach przeciwpaństwowych, okólnik mój nr. 68 odwołuję i aż do odwołania zabraniam przyjmować od członków Zarządu Związku wszelkich depesz inaczej jak z moją aprobatą. Telegrafiści, którzy przyjmą lub podadzą depeszę wbrew niniejszemu zakazowi, podlegają niezwłocznemu uwolnieniu ze służby.

Jakubowski.

W jakich-że to „celach przeciwpaństwowych" Zarząd Związku wyzyskał swoje prawo wysyłania bezpłatnych depesz?

Kto ma choć kroplę oleju w głowie i odrobinę dobrej woli, nie mógłby się w działalności Zarządu dopatrzeć ani śladu „celów przeciwpaństwowych". Zarząd Związku robił wszystko, co mógł, aby strajk zażegnać — a p. Jakubowski bredzi o „celach przeciwpaństwowych".

Gdzież one były? A no, biurokracja kolejowa dopatrzyła się ich w depeszy, rozesłanej do kolejarzy węzła warszawskiego, gdy strajk w warsztatach i na stacji wybuchł i gdy Zarząd Związku starał się skutecznie o zlokalizowanie go i odjęcie mu cech najszkodliwszych, zanim — na podstawie uchwały — będzie go można zlikwidować.

To zostało uznane przez bezmózgich dygnitarzy kolejowych za **przestępstwo,** za działalność przeciwpaństwową.

Z jednej strony komuniści, z drugiej — p. Eberhardt i Jakubowski napadli na Zarząd Związku w nadzwyczajnej zgodzie. Tylko, że komunistom nie udało się skłonić Zarządu do niewysyłania depeszy o zaniechaniu strajku. Natomiast p. Eberhardtowi i Jakubowskiemu udała się ich akcja „państwowa": uniemożliwili Związkowi wysłanie tej depeszy!

A teraz zobaczmy, jak to p. Jakubowski oświetlił strajk w swojej depeszy, wysłanej o godz. 9-ej wiecz.

„Nie zważając na wezwanie czcigodnego generała Hallera i prezydenta ministrów, Paderewskiego, oraz na cały szereg uchwał kół na linji i zjazdu pracowników dyrekcji Radomskiej, oraz pomimo uchwalonego przez Sejm dodatku drożyźnianego Zarząd Związku zainicjował w celach partyjnych strajk w węźle warszawskim, który dzięki poczuciu obowiązku względem Ojczyzny znacznej większości pracowników kolejowych spełzł na niczem, nieliczne tylko bandy usiłowały sterroryzować większość. Wszyscy, którzy nie stali na wysokości zadania i opuścili swe stanowiska służbowe, przyczyniając się choćby pośrednio do strajku, zostali zwolnieni i postawieni w stan oskarżenia.

Jakubowski".

Zdumiony czytelnik przeciera oczy. Przecież to są jawne kłamstwa — to, co telegrafuje p. Jakubowski. **„Zarząd Związku zainicjował w celach partyjnych strajk w węźle warszawskim"...**

Jest to krzyczący fałsz. W jakim to celu zrobił p. Jakubowski?

Ażeby zemścić się na Związku zawodowym za to, że Związek ten — w imieniu ogółu kolejarzy — domaga się jego usunięcia!

Dygnitarze kolejowi, znienawidzeni przez ogół kolejarzy, zapragnęli wyzyskać sposobność, aby Związek rozbić. Komuniści postąpili wbrew dyrektywie Zarządu Związku, komuniści wywołali strajk, któremu Zarząd Związku był przeciwny, który starał się otamować i zlikwidować — a taki p. Jakubowski telegrafuje: „Zarząd Związku zainicjował w celach partyjnych strajk w węźle warszawskim"...

Niesłychane!

Ale oto głos samego p. Eberhardta, ministra komunikacji, depesza jego, wysłana o g. 9 min. 19 wiecz.

Straty terytorjalne Niemiec.

Mapa poniższa wskazuje nam straty terytorjalne Niemiec, ustanowione wyrokiem koalicji. Niemcy, którzy w ostatecznym wyniku tej wojny widzieli powalony niemal świat cały, tarzający się u stóp swych zwycięzców, tymczasem sami powaleni zostali i muszą w straszliwem upokorzeniu litera po literze wykonywać surowe nakazy, bo karzące już nie sprawców, lecz często niewinny lud, który sam cierpiał pod batogiem militaryzmu.

Tu rozpatrzymy pobieżnie, co im terytorjalnie warunki pokojowe odbierają. Na zachodzie: granica holenderska pozostaje nienaruszona, belgijska przenosi się na wschód, zagarniając na rzecz Belgji (na południe od Akwizgranu) okręgi Eupen i Malmedy, wynoszące obszar około 1,600 klm. kw. Alzacja i Lotaryngja, o obszarze 14,500 klm. kw., perły przemysłu niemieckiego, odpadają napowrót do Francji, przy której były do r. 1871. Na rzecz ostatniej przyznano na lat 15 t. zw. zagłębie rz. Saary (na mapie naszej pokratkowa-



ne), którego kopalnie węgla mają wynagrodzić Francję za zniszczone kopalnie na obszarze francuskim, ostatnio przez Niemców okupowanym. Dalej granica biegnie na południu — ze Szwajcarją, południo - wschodzie — z Austrją i Czechami aż do Śląska Górnego — nienaruszona. Tu na rzecz **Polski** odpadają: Śląsk Górny—13,000 klm. kw., Ks. Poznańskie—25,000 klm. kw., z Prus Zachodnich — część wschodnia około 20,000 klm. kw. Gdańsk tworzy osobną jednostkę autonomiczną o 2000 klm. kw., południowa zaś część Prus Wschodnich podlega plebiscytowi i napewno przyłączona będzie do Polski. Wreszcie północna część Prus Wschodnich za rz. Niemnem odpada na rzecz Litwy. Prusy Wsch. stają się niejako kolonją niemiecką w Europie, jedyną, bo inne kolonje ich — pozaeuropejskie — do nich już nie wrócą. Wreszcie na północy granica z Danją przesuwa się na południe. Obszar duńsko-szlezwicki, który był w posiadaniu Niemiec od r. 1866, podlega obecnie plebiscytowi i wątpliwem jest, czy do nich wróci. Rzeczą znamienną jest, że obszar ten, na mocy traktatu praskiego z r. 1866 podlegał plebiscytowi: ludność sama miała zadecydować, do kogo należeć chce, czy do Prus, czy do Danji. Warunek ten przez zacne Prusy do dziś dnia nie był dotrzymany, plebiscyt wogóle przeprowadzony nie był.

Tak okrojone zostają Niemcy w Europie. Jeżeli w stosunku do obszaru strata ich europejska jest nikłą w porównaniu ze stratami obszarów kolonjalnych, to pod względem treści strata pierwsza jest klęską nierównie groźniejszą: Alzacja z Lotaryngją, zagłębie Saary, oraz Śląsk Górny były tak nieocenionymi klejnotami, że bez nich djadem niemiecki traci niemal cały swój blask.

Pozostaje Niemcom jedna nadzieja: ich niezmiernie pracowity lud, a to jest — wielka rzecz!

Faber.

Do wszystkich przodowników i zwierzchników węzła warszawskiego.

Wice - prezes Związku Zawodowego kolejarzy depeszą Nr. 683 z dnia 16.V wezwał kolejarzy węzła warszawskiego do częściowego strajku, zezwalając tylko na uruchomienie niektórych pociągów, jako to: wojskowych, sanitarnych i uczniowskich i wyznaczając specjalnych komisarzy na wszystkie posterunki. Wobec tego, że w chwili obecnej każde, choćby czasowe przytamowanie (zatamowanie? — Red.) ruchu jest zdradą wobec ociekającej krwią Ojczyzny, wzywam wszystkich pracowników kolejowych do podjęcia pracy i oporu względem namawiających do strajku. Wyznaczonych komisarzy na posterunki polecam nie dopuszczać, gdyż kierowanie ruchem pociągów należy wyłącznie do Dyrekcji Ruchu. Wszystkich pracowników, którzy opuścili swoje posterunki, czem uniemożliwili wyprawienie niektórych pociągów lub swą nieobecnością opóźnili ich wyprawienie, polecam nie dopuszczać do dalszej służby i wykaz imienny ich przedstawić mi niezwłocznie.

Eberhardt.

Wysyłając tę depeszę p. Eberhardt wiedział bardzo dobrze, że zarząd Związku wraz z delegatami powziął uchwałę przeciwko strajkowi. Wiedział o tem, ale powiedział — coś wręcz przeciwnego. P. Eberhardt świadomie **przekręcił i umyślnie przeinaczył tekst** depeszy do pracowników warszawskiego węzła kolejowego. Nie było tam bowiem absolutnie żadnego wezwania do częściowego strajku. Przeciwnie, było skonstatowanie najzupełniej zgodne z prawdą, że strajk wybuchł żywiołowo, to jest bez przyczynienia się odpowiedzialnej organizacji kolejowej, zgoła od Zarządu niezależnie. P. Eberhardt przekręca również intencję tej depeszy, mówiąc, że Zarząd „zezwala tylko na uruchomienie niektórych pociągów“ (przyczem p. Eberhardt pomija pociągi aprowizacyjne) — tymczasem Zarząd starał się skutecznie o to, aby chwilowo przynajmniej najważniejsze pociągi zostały uruchomione.

Jakżeż to nazwać? Co to wszystko znaczy?

Ministerjum komunikacji z całą pasją, nie przebierając w środkach, za pomocą całego szeregu przekręceń i wprost zmyślonych twierdzeń, **podkopuje Związek zawodowy**, który daje odpór wichrzeniom komunistycznym, **który nie dopuszcza do katastrofy**, jaką w dzisiejszych warunkach byłby powszechny, albo choćby na większą skalę, strajk kolejowy.

Jakże to sobie wytłomaczyć! Oto naprzód różnym dygnitarzom kolejowym, doradcom p. Eberhardta, chodziło o rozbicie Związku zawodowego. Panowie ci są wrogami organizacji robotniczej i pracowniczej, panowie ci chcieliby rządzić jak kacyki, a to jest niemożliwe przy istnieniu silnego i świadomego swych zadań Związku zawodowego. Ukazy z powodu strajku podpisali tacy dygnitarze jak p. Jakubowski, p. Lesiewicz, których usunięcia kolejarze się domagają, których nazwiska widniały na tablicach w pochodzie kolejarskim 1-go maja z poprzedzającym wyrazem: **precz!** Panowie ci chcieliby na gruzach Związku oprzeć swoje kacykowskie trony! Wichrzenie komunistyczne dało im pożądaną sposobność do wystąpienia — przeciwko Związkowi zawodowemu.

Ale była jeszcze druga przyczyna, która nam tłomaczy ten fakt zdumiewający nierozumem, że ministerjum komunikacji zwalcza organizację, która wystąpiła przeciwko strajkowi. **Oto p. ministrowi komunikacji chodziło o to, aby pokazać, że to on strajk złamał, że on do strajku nie dopuścił! Nie chciał, aby sprawa strajkowania lub niestrajkowania zależała od decyzji Związku zawodowego. Nie chciał, aby było jasnem dla każdego, że kolejarze w całym kraju nie zastrajkowali dlatego, że Związek nie pozwolił na strajk.**

Dlatego p. Eberhardt i sam, i z pomocą podwładnych swoich dygnitarzy insynuuje, że to Związek wywołał strajk częściowy w węźle warszawskim, **dlatego** utaja, że Zarząd Związku wraz z delegatami powzięli uchwałę przeciwko strajkowi, **dlatego** samowolnie i bezprawnie odbiera Zarządowi prawo wysyłania bezpłatnych depesz.

P. Eberhardt pragnąłby sprowadzić Zarząd Związku do roli **wykonawców rozkazów** dyrekcji. P. Eberhardt sroży się przeciwko Związkowi, ponieważ ten stoi na straży interesów robotniczych i nie da się użyć za narzędzie z jednej strony wichrzycielom i demagogom komunistycznym, ale z drugiej strony również — wstecznikom reakcyjnym, oraz biurokratycznym dygnitarzom, pozostałym w spadku po **carskim i c. k. austrjackiem** kolejarstwie.

P. Eberhardt już powziął cały szereg zarządzeń represyjnych.

Zawiesił w urzędowaniu prezesa Związku kolejowego — ob. Stanisława Kruszewskiego.

Zarząd Związku, na którego czele stoi ob. Kruszewski, przeciwdziałał strajkowi i nie dopuścił do wybuchu poważnego strajku. Za to ob. Kruszewskiego zawiesza się.

A dalej taki **ukaz, rozesłany wczoraj o** godz. 10 m. 20 rano:

„Stosownie do depeszy **N Z. z dnia 16** maja za Nr. 282 poleca się niezwłocznie uwolnić ze służby wszystkich tych funkcjonarjuszy i urzędników, którzy wczoraj opuścili swe posterunki. Uwolnienie uważać od 16 maja. Nadto będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

R. N. 317 **Lesiewicz**“.

A więc bez żadnego dochodzenia, bez rozatrzenia sprawy — wydalić wszystkich pracujących, którzy zastrajkowali. I na dobitkę grozi się im **„odpowiedzialnością karną“** — za sam fakt strajku, według moskiewskich wzorów, chociaż Korfanty i ks. Lutosławski nie przeprowadzili jeszcze **ustawy przeciwstrajkowej** w Sejmie!

Niedość tego! **Ministerjum komunikacji obecnie samo prowadzi strajk.** Wczoraj mnóstwo robotników chciało wrócić do pracy. **Nie wpuszczono ich do warsztatów, otoczonych wojskiem.**

Władze nie pozwoliły na wiec, który miał się odbyć wczoraj o 10-ej i na który mieli być wpuszczeni tylko kolejarze. **Wiec ten niewątpliwie wypowiedziałby się za powrotem do pracy.**

Ale ministerjum komunikacji chce odnieść zwycięstwo nad strajkiem. Strajk by zgasł może już dziś — więc ministerjum podtrzymuje go na złość Związkowi. P. Czarkowski, dyrektor wydziału mechanicznego wywiesił — ołówkiem pisane (widocznie spieszno mu było) — ogłoszenie, oznajmiające o **zamknięciu warsztatów i wydaleniu wszystkich pracowników.**

Więc robotników zmusza się do strajkowania. Początek strajkowi dali komuniści wbrew Związkowi — obecnie kierownictwo strajku przeszło w ręce ministerjum komunikacji.

Sytuacja strajkowa na węźle warszawskim.

„Fachowy“ minister p. Eberhardt zdaje podczas strajku egzamin dojrzałości. I zdaje jak można najgorzej. Rozporządzeniami swemi, które przypominają ukazy byłych zarządów kolejowych z czasów caratu i pruskiej okupacji, p. minister wywołał ogromne wzburzenie wśród ogółu kolejarzy. Zamiast łagodzenia strajku p. Eberhardt zaostrza go tylko. Wygląda to tak, jakby p. ministrowi zależało na przedłużaniu strajku, a nie na jego zakończeniu.

Uchwała zarządu Związku, wydrukowana we wczorajszym numerze „Robotnika“, a wzywająca kolejarzy Rzeczypospolitej do nie przerywania pracy została z telegrafu cofnięta. Pan minister bowiem zabronił przyjmowania depesz okólnikowych Związku. W ten sposób utrudniona została działalność zarządu Związku, zmierzająca do utrzymania akcji zawodowej w należytych granicach. Wiec, który miał odbyć się wczoraj rano na Chmielnej, celem porozumienia się kolejarzy w sprawie przystąpienia do pracy, został uniemożliwiony. Gęsty kordon policji i wojska ustawiony został na ul. Chmielnej od strony Sosnowej i Żelaznej. Kolejarzy, zdążających na wiec, do warsztatów kolejowych zawracano. Członków zarządu Związku nie dopuszczono do lokalu związkowego. Warsztaty na Nowem Brudnie i brzeskie obstawiono wojskiem. Gdy jeden z członków zarządu Związku pracowników kolejowych przyszedł o godz. 6 rano do depôt na st. Warsz.-Brzeska, by w myśl uchwały zarządu Związku, powziętej wspólnie z przedstawicielstwem robotniczem dyrekcji poczynić kroki, by pracowali chociażby dyżurni brygady w depôt, celem obsłużenia potrzebnych parowozów i gdy praca podjęta została, wówczas przybyły komisarz policji wraz z oddziałem wojska, **w myśl rozkazów p. Eberhardta, robotników pracujących rozpędził.** Pan minister wydał też rozporządzenie, by wszystkich pracowników, którzy przerwali dnia 16 maja pracę z warsztatów wydalić. Prezesa Związku inż. Kruszewskiego p. Eberhardt zawiesił w czynnościach, jako pracownika kolejowego, chcąc w ten sposób rzucić postrach na pozostałych członków zarządu Związku. Ale omylił się niebożątko - minister. Zarząd Związku stanął w obronie swego kolegi - prezesa i wszystkich zagrożonych utratą zajęcia.

Na konferencji przedstawicieli Związku z ministrami spraw wewnętrznych Wojciechowskim i wojny p. Leśniewskim zostały przedstawione żądania kolejarzy w związku z sytuacją wytworzoną przez p. Eberhardta. W konferencji tej brali również udział posłowie: tow. Moraczewski, Hausner, Perl, oraz poseł Rajca, przewodniczący sejmowej komisji komunikacyjnej. Poprzedziła tę konferencję konferencja wyżej wymienionych posłów, oraz tow. Daszyńskiego z ministrami: Wojciechowskim, Leśniewskim i Eberhardtem.

Zarząd Związku domagał się:

1) Satysfakcji za uczyniony mu zarzut, jakoby strajk wywołany został przez Związek.

2) Cofnięcia zakazu wydanego przez p. Eberhardta, a tyczącego się prawa wysyłania depesz przez zarząd Związku.

3) Cofnięcia rozkazu wydalającego z roboty wszystkich, którzy d. 16 b. m. przerwali pracę.

4) Wycofania wojska z lokalu Związku i warsztatów kolejowych.

5) Otworzenia warsztatów, by móc strajk zlikwidować.

6) Cofnięcia zawieszenia w pracy prezesa Związku inż. Kruszewskiego.

Żądania te miały być wczoraj wieczorem tematem obrad Rady ministrów. Decyzja Rady ministrów będzie zakomunikowana dziś rano przedstawicielom Związku.

Trzeba zaznaczyć, iż tow. Kaczanowski, sekretarz Związku, oświadczył na konferencji, że w razie gdyby represje w stosunku do pracowników kolejowych cofnięte nie zostały, Związek zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za mogące wyniknąć z tego powodu następstwa.

***

Ruch pociągów utrzymany został wczoraj dzięki zarządzeniom Związku. Pociągi wychodziły jednak z pewnem opóźnieniem. Na kolejkach podmiejskich ruch został również, na skutek uchwały Związku, przywrócony. Pracownicy kolejek — należy tu dodać — do Związku nie należą, ponieważ nie chcą się podporządkować statutowi Związku.

***

Z represyj, które dotknęły prezesa Związku, skorzystali komuniści i rozpuścili plotkę, jakoby Związek został rozwiązany. Widząc, iż taktyka ich znajduje coraz mniejszy posłuch u kolejarzy, chcą w ten sposób szkodzić Związkowi, tak jak to robili dotychczas. Niecna ich robota nie wyda rezultatów, jakich się spodziewali. Ogół świadomych kolejarzy stanie murem w obronie swego Związku, odpędzając precz warchołów i rozbijaczy.

Grom.

Projekty socjalizacji w Niemczech.

Rząd obecny w Niemczech składa się z żywiołów, które podczas wojny szły ręka w rękę z zaborczym imperjalizmem Ludendorffa i Tirpitza i, aczkolwiek czyniły te lub inne zastrzeżenia, to jednakowoż ani razu nie odmówiły reakcji środków i pomocy do dalszego prowadzenia wojny, do osiągnięcia „niemieckiego pokoju“. Blok demokratyczno - centrowo - szajdemanowski z konieczności prowadząc politykę odpowiadającą większości parlamentu niemieckiego nie może poważnie zająć się radykalną przemianą życia wewnętrznego Niemiec. Pod względem politycznym prawie nic się nie zmieniło. Pod firmą Eberta i Noskego kwitną metody pruskiej administracji, militaryzmu, represji. By zaspokoić niezadowolenie i głodne masy i ukrócić srożące się strajki, rząd wydał szumnie brzmiącą tymczasową „Ustawę o socjalizacji“, opiewającą, że wszystkie produkty surowe, siły przyrody, węgiel, elektryczność i t. p. zostaną zorganizowane dla użytku powszechnego (Gemeinwirtschaft). Później, na początku kwietnia, rząd pod naciskiem mas, wniósł do parlamentu pierwszy projekt zastosowania wspomnianej ustawy w postaci prawa o potażu i węglu. W projekcie tym jednak o socjalizacji prawie śladu nie było. Prawo własności i eksploatacji zostało zachowane, jedynie handel tymi dwoma produktami miał ulec upaństwowieniu, więc nie sama produkcja, tylko wynik produkcji nowym poddano przepisom. O projekcie tym pisaliśmy już, wspomnimy tylko, że socjaliści niezależni głosowali przeciwko niemu, gdyż nie wprowadzał żadnych zasadniczych zmian i dążył jedynie do otumanienia mas.

Po strajkach w Westwalji rząd znowu poszedł na ustępstwa w postaci utworzenia tak zw. Rad fabrycznych (Beriebsrat), pozbawionych wszelkiej władzy politycznej i wogóle szerszego pola działalności. Ustawa o radach tych dopiero dyskutowaną będzie w parlamencie, nie ulega jednak wątpliwości, że nie zaspokoi żądań robotników.

Tymczasem poza plecami rządu powstają nowe projekty socjalizacji. Jeden wzoruje się na przykładzie Rosji i zaleca wszystką władzę oddać w ręce R. D. R., które w wykonaniu dyktatury proletarjatu rychło mają urzeczywistnić ustrój socjalistyczny. Jest to program komunistów niemieckich i lewego skrzydła socjalistów niezależnych z Däumigiem na czele.

Inny projekt powstał niedawno w łonie lewych socjalistów - większościowców, grupujących się koło Kaliskiego, Maxa Cohena, Oehme i in.

Projekt ten uzasadniony jest w następujący sposób: demokracja burżuazyjna traktuje ludność jedynie liczbowo. Demokracja socjalistyczna ma za zadanie uzupełnić ten system, oceniając ludność na zasadzie jej działalności i pracy. W tym celu w każdem mieście i gminie przemysł wyłoni z sobie Radę Wytwórczą (Produktionsrat), w której robotnicy i urzędnicy będą równie reprezentowani jak przedsiębiorcy i właściciele. Rady te rozsiane po całym kraju pracować będą nad podźwignięciem gospodarczem Niemiec zapomocą stopniowej socjalizacji produkcji, mając w pierwszym rzędzie interes ogółu na względzie, nie hamując jednak w niczem inicjatywy prywatnej. Z tych rad drogą wyborów powstaną **Izby Pracy** (Arbeitskammer), złożone **wyłącznie** z pracowników, przedstawicieli oddzielnych zawodów, t. z. np., że Rada wytwórcza browarów będzie mogła wysłać tylko fachowca do Izby. W ten sam sposób utworzą Izby Pracy artyści, pisarze, profesorzy i inne zawody wolne. Izby takie powstałyby nietylko w miastach i miasteczkach, lecz ogarniałyby szersze miejscowości, jak powiaty, okręgi i prowincje, by wreszcie objąć całe państwo.

System Izb nie ma na celu wyrugować obecne ogólne przedstawicielstwo narodowe. Przeciwnie istniałyby równolegle; Izby byłyby wyrazem siły i energji pracy zorganizowanej i tworzącej nowe wartości, parlament obierany na zasadach demokratycznych, następnie sejmy prowincjonalne, Rady miejskie i gminne służyłyby jako miernik układu sił społecznych wszystkich klas. Izba państwowa pracy obradowałaby obok parlamentu rzeszy na równych prawach, żadna ustawa nie mogłaby uzyskać mocy prawnej bez zgody obu ciał, a w razie równości zdań, zadecydować ma referendum (głosowanie ludowe). W zasadzie Izba pracy zajmowałaby się sprawami ekonomicznemi, zwłaszcza socjalizacją produkcji, parlament zaś sprawami politycznemi i kulturalnemi.

Projekt ten uzyskał aprobatę większości kongresu Rad. Zaznaczyć należy, że sama idea Rad niezwykle zyskała na popularności wśród klasy robotniczej niemieckiej. Jeszcze w grudniu i styczniu nadzieje większościowców leżały wyłącznie w konstytuancie ogólnonarodowej. Obecnie zaś zaufanie do tego ciała znikło, z drugiej strony instynkt praktyczny wstrzymuje robotników od odrzucenia form dotychczasowych ciał demokratycznych i skoncentrowania całej władzy w rękach R. D. R. Wspomniany projekt, który jest drogą pośrednią odźwierciadlającą okres przejściowy przez nas przeżywany, prawdopodobnie najwięcej będzie miał widoków urzeczywistnienia w tej lub innej formie.

(j. m. b.).

Opinje o traktacie pokojowym.

Hrabia Reventlow (wódz duchowy junkrów niemieckich). Warunki pokoju są zupełnie nie do przyjęcia; nie znajduję w nich ani śladu czternastu punktów wilsonowskich. Byłoby politycznie niemożliwem, a ogólnie mówiąc niesprawiedliwem wydać eks-cesarza koalicji. Popełnił on błąd psychologiczny, lecz nie był przyczyną wojny, kierowany złością. Pragnął on zawsze utrzymania pokoju. Naród niemiecki powinien przyjąć konsekwencje, jakie wynikną z odrzucenia warunków. Jeśli koalicja obsadzi Niemcy, nie napotka na opór. Nie mamy ani broni, ani żywności, ani pieniędzy. Najgorsze są punkty dotyczące utraty przez nas źródeł węglowych i żelaza. Skutkiem takiego pokoju będzie emigracja na szeroką skalę tak, iż ciężar, który spadnie na pozostałych w kraju będzie jeszcze większy. Zamienimy się w Hiszpanję, w kraj bez głosu znaczącego w sprawach europejskich. Warunki pokojowe są tego rodzaju, że wzmacniają socjalistów niezależnych w ich walce, zmierzającej do obalenia wszelkiemi środkami rządu obecnego. Jeżeli osiągną oni władzę, będziemy mieli bolszewizm.

(Nic tak nie świadczy o „socjalizmie“ rządu Szajdemanna — Noskego, jak obrona tegoż przez zaciekłego reakcjonistę wobec grożącego jakoby bolszewizmu ze strony niezależnych socjalistów).

Maksymiljan Harden: Żałuję szczerze, że republice Niemieckiej za ostatnie miesiące nie udało się przekonać koalicji o zmianie postawy Niemiec. Przez to wywołane zostało wrażenie, że podobnie twarde warunki i obszerne gwarancje są niezbędne w celu ochrony Francji przed napadem. Jestem przekonany, że Wilson uczynił wszystko, co w jego było mocy, by złagodzić warunki i stwierdzam, że mu się to po części udało.

Karol Kautsky: Możliwe, że Wilson zgodził się na warunki te tylko dlatego, ponieważ nie znał warunków wewnątrznych Niemiec. Warunki dotyczące Prus Zachodnich i Górnego Śląska są w zupełnej sprzeczności (?) z jego czternastu punktami, sądzę jednak, że **trzeba będzie koniec końców przyjąć te warunki.** Martwi mnie to, lecz cóż obchodzi koalicję moje zmartwienie? Będziemy, zdaje się, zmuszeni przyjąć je, lecz nie będziemy w stanie ręczyć za ich wykonanie: jest to niemożliwością. Żaden kraj, znajdujący się w takich jak my warunkach, nie byłby w stanie spełnić podobnych warunków. Mam nadzieję, że odbędzie się dyskusja jakakolwiek w Wersalu i że ktoś wstawi się za nami, gdyż pokój zamierzony byłby katastrofą dla Anglji, Francji i Ameryki. Nie przyniesie on pokoju ani spokoju świata, a przecież dwie te rzeczy są najbardziej światu potrzebne.

„Freiheit“ — organ niezależnych socjalistów: Niemcy nie mogły spodziewać się, aby koalicja puściła płazem odpowiedzialność Niemiec za wojnę i liczne zbrodnie władz wojskowych niemieckich i okazała wobec Niemiec, które są demokratyczne tylko nazewnątrz, zaufanie czyniące niezbędnemi gwarancje na przyszłość. Lecz, jeżeli w stosunku do Brześcia Litewskiego, pokój Wersalski uważać można za umiarkowany, nie jest on nim z punktu widzenia pokoju światowego. Pokój wersalski, będąc kompromisem między Wilsonem a Clemenceau, nie doprowadzi do zgody, do zbratania ludów.

(j. m. b.).

Dmowski o traktacie pokojowym.

(P. A. T.). Havas. Dmowski złożył następujące oświadczenie: Układ o preliminarjach pokojowych, przedłożony Niemcom, nie daje Polsce Gdańska i kraju, położonego za tym miastem, nie zaspakaja więc potrzeb Polski tak, jak się ona tego spodziewała. Sytuacja, jaka się dla niej wytwarza na Bałtyku, jest słaba. W razie ataku niemieckiego narażeni jesteśmy na odosobnienie od sprzymierzeńców. Trzeba więc, abyśmy mogli mieć styczność z wami inną drogą, niż przez Gdańsk. Jedyna zaś droga, jaka nam stoi otworem, jest morze Czarne. Z tego powodu domagamy się, aby Warszawa była połączona z Konstancą, czyli innemi słowy, by Polska miała wspólną granicę z Rumunją. To jest możliwe, jeżeli Galicja Wschodnia będzie przyznana Rzeczypospolitej Polskiej.

Poznańskie przed wyborami.

(Korespondencja własna).

„Czas niewoli pruskiej już minął, a z barbarzyństwem pruskiem zdawało się minie także poniżenie, w jakiem znajduje się lud pracujący, i że jemu przyznane zostaną równe prawa... Przypuszczenie to opieraliśmy na wnoszonych pięknych hasłach... Tymczasem, gdyśmy ochłonęli z pierwszych wrażeń i wrócili do względnej równowagi, okazuje się hasło to czczym frazesem.

Ci sami ludzie, którzy dotąd nic nie zrobili dla ludu, dla których lud był tylko narzędziem... tworzą nowe jakieś stronnictwo pod nazwą Narodowe Stronnictwo Ludowe... dla zbałamucenia klas nic nie posiadających.

Narodowe Stronnictwo Ludowe stworzyła szlachta z obawy, by robotnik nie czuł się naprawdę samodzielnym, by nie straciła wpływu nad ludem i mogła dalej w patrjarchalny sposób kupować lud gorzałką i kiełbasą, zwożąc go drabiniastymi wozami na wiece wyborcze i na głosowanie. Głównym celem nowego stronnictwa szlachecko - chłopskiego jest, aby poza zyskaniem korzyści osobistych dla siebie, znowu doprowadzić lud do stanu niewolnictwa... Robotnicy! Ludu pracujący, uważaj kto się do Ciebie zbliża i nie idź na lep frazesów faryzeuszy, którzy dotąd nie umieli i nie wiedzieli jak byt twój naprawić, którzy razem z rządem pruskim Cię gnębili i wyzyskiwali..."

Tak pisał w swej odezwie przed niecałym jeszcze miesiącem zarząd narodowego Stronnictwa robotników. Pisał pod wpływem wiadomości, że kler poznański, ten dotychczas jedyny mocodawca ludu poznańskiego tworzy organizację polityczną, pisał w obawie przed nowym konkurentem.

Pisało N. S. R. gorzkie słowa pod adresem wszechwładnej endecji poznańskiej, choć cała jego organizacja została ugruntowana właśnie dzięki protekcji Narodowej - Demokracji, a głównie komisarjatowi. Wiadomo bowiem powszechnie, że robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach, pracujących na potrzeby państwa, zmuszano do wstępowania do Zjednoczenia zawodowego polskiego, twierdzy enzetorowców poznańskich. Agitatorzy tych związków mają dostęp wolny do wszystkich przedsiębiorstw; zdarzało się, że podczas pracy urządzano masówki, na których agitowano za wstępowaniem do związków enzeterowskich. Władze poznańskie tolerowały i popierały tę akcję w obawie przed socjalistami.

Robotnik poznański jednak wymagał od swych związków, aby broniły zdecydowanie jego interesów. Widzieliśmy więc, jak przez pewien okres czasu związki enzeterowskie i sam Enzeter występował dość radykalnie. Lecz jego radykalizm był jednostronny. Była to walka o władzę. W walce tej znalazł sojuszników w tych wszystkich, którzy byli niezadowoleni z dyktatorskiej polityki ks. Adamskiego i Korfantego. Niezadowolenie społeczeństwa z komisarjatu było źródłem siły dla N. S. R. Nastał jednak czas wyboru i cały radykalizm, cała opozycyjność N. S. R. zbladła.

Rozpoczęły się poufne konszachty między stronnictwami, rezultatem których była ugoda wszystkich polskich „stronnictw" poznańskich, z wyjątkiem P. P. S.

I te słowa, które cytowaliśmy na początku, a które są zaczerpnięte z odezwy N. S. R., można dziś stanowczo zastosować do autorów odezwy.

N. S. R. zdradziło nietylko robotników swoich, ale zdradziło również tych wszystkich obywateli republiki poznańskiej, którzy zwalczali politykę komisarjacko - korfantowską, którzy właśnie za pomocą wyborów chcieli dać komisarjatowi votum nieufności.

**

Dnia 14 maja, na jeden dzień przed ostatecznym terminem składania list dowiedziało się społeczeństwo poznańskie o zawartym kompromisie między wszystkiemi burżuazyjnemi stronnictwami. Rezultat tego kompromisu jest następujący: Narodowe Stronnictwo Robotników (N. Z. R.) — 17 mandatów, Narodowa - Demokracja — 9, Narodowe Stronnictwo Ludowe — 7, Stronnictwo mieszczańskie — 4, Centrum obywatelskie — 2, „Bezpartyjni" (Trąmpczyński, ks. Adamski i ks. Stychel) — 3.

Z ilości mandatów oddanych poszczególnym grupom (przyczem najmłodsze, na czas wyborów zbudowane Narodowe Stronnictwo Ludowe, zdobyło aż 7 mandatów) widzimy, że zwolennicy komisarjatu otrzymali aż 25 mandatów, dotychczasowi przeciwnicy zaś tylko 17.

Jeżeli więc sprawdzą się przewidywania N.-D., że wszystkie mandaty zdobędzie „blok narodowy", to kompromis ten jest ratunkiem dla polityki dyktatora Korfantego, a właściwie patrona Adamskiego, którego przedewszystkiem należy uważać za autora kursu poznańskiego.

„Zgoda i jedność" jako hasło — płaszczyk jest tym czczym frazesem, którym burżuazja poznańska przykryła wszystkie swe wielkie grzechy, popełnione zarówno w stosunku do społeczeństwa poznańskiego, jak Republiki polskiej.

Charakterystyczne, że na pierwszych miejscach list wystawionych przez blok narodowy widnieją nazwiska kandydatów N. S. R., członkowie zaś N. - D., zwolennicy bezwzględni komisarjatu są ukryci na miejscach dalszych.

**

Jedyną partją, która na gruncie poznańskim przeciwstawiać się będzie komisarjackim listom „bloku narodowego", jest Polska Partja Socjalistyczna.

P. P. S. wystawiła we wszystkich czterech okręgach wyborczych identyczną listę. I [illegible].

Polska Partja Socjalistyczna idzie do wyborów słaba.

Z chwilą bowiem, gdy Poznańskie wyzwoliło się z przemocy niemieckiej, nastąpiły rządy Korfantych, Adamskich i innych, którzy za swój święty obowiązek przedewszystkiem uważali odgrodzić Poznańskie od socjalistycznej Kongresówki murem chińskim granicy politycznej i celnej. Przez szereg miesięcy ciągnęła się usilna agitacja zmierzająca do zohydzenia Kongresówki w oczach Poznańskiego, wszczepiano w Poznańczyków patrjotyzm dzielnicowy. A działo się to wszystko po to, aby wygrać w stosunku do Kongresówki pewne atuty natury politycznej, aby dać możność zwycięstwa Narodowej - Demokracji.

Lud poznański był w rękach panów Korfantych źródłem szwindli prowadzonych w imię interesów kliki tylko. Komisarjat N. R. L. rozporządzając, jako władza wykonawcza, wszelkimi środkami, dostępnymi państwu, potrafił skutecznie bronić od kilku miesięcy dopiero wyzwolony lud poznański od wszelkiego rodzaju niezdrowych nowinek. To była jedna przyczyna niemocy socjalizmu polskiego w Poznańskiem.

Druga przyczyna — to przyczyna zasadnicza. Przemysł w Poznańskiem prawie nie istnieje. Proletarjatu fabrycznego niema.

Mimo swej słabości partja nasza wystąpiła jednak do wyborów i wystąpiła samodzielnie. Wystąpienie P. P. S. ma znaczenie olbrzymie. We wszystkich bowiem okręgach wybory odbyć się muszą. Frazes, usypiający duszę społeczeństwa, którym jest jedność, zgoda, frazes, kryjący w głębi swej zarazę apatji politycznej i społecznej, frazes, który stwarza dla szerokiego ogółu możność niemyślenia, a pozostawia rządy dusz w rękach nieodpowiedzialnej politycznie, co mieliśmy możność stwierdzić w Sejmie, kliki endecko - klerykalnej — frazes ten został przez P. P. S. zaatakowany.

I w walce tej nie chodzi Polskiej Partji Socjalistycznej o mandaty. Idzie nam jedynie o to, aby do zatęchłej atmosfery Poznańskiego, tego zakamarka reakcji, wpuścić trochę świeżego powietrza, którego brak tak dotkliwie daje się odczuwać.

Klika endecka chce w Rzeczypospolitej Polskiej z Poznańskiego stworzyć nowe Prusy. Z tymi zakusami musimy walczyć bezwzględnie i wszelkimi dostępnymi nam środkami.

W cichej, sennej krainie Rzeczypospolitej poznańskiej rozlega się agitacja wyborcza P. P. S. jakoś złowrogo dla wszechwładnej kliki.

Nazwisko tow. Moraczewskiego, prezydenta rządu, znienawidzonego przez Korfantych, Seydów i t. p., postawione na pierwszem miejscu list naszych, wystawionych we wszystkich okręgach, jest wyzwaniem, które do wściekłości doprowadza endeków. Oni by chcieli, by lud poznański uwolnić od trudu fatygowania się do urn wyborczych. Po co? Przecież Bóg i Ojczyzna, Jedność i Zgoda wystarczą. Po co masz myśleć chłopie i robotniku poznański? Przecież są tacy, którzy za ciebie pomyślą. Taktyka P. P. S. sprawi, że chłop i robotnik poznański choć przez chwilę będzie musiał pomyśleć, zanim rzuci do urny wyborczej numer listy, na którą głosuje, że istnieją ludzie w Poznańskiem, którzy się buntują przeciwko temu wszystkiemu, co czyni komisarjat, że są ludzie, którzy głoszą, że on, chłop i robotnik winien rządzić swym losem, bo on jest olbrzymią większością społeczeństwa.

Mały fejleton.

Nowy spisek.

Siedziałem sobie w Łazienkach i, patrząc na płynące chmurki, rozmyślałem na ten starożytny temat „panta rei", że wszystko płynie. Lata płyną, pokolenia płyną, flota płynie, i miłość endecji dla Paderewskiego też przepływa, och jakże wartkim strumieniem przepływa...

Jak też to nasi lu-lu zabiorą się do zwalenia bóstwa, które sami wystawili? — pytałem duszy swej ponurej. Czy przypadkiem ów Aizig Chaj - blum - pum!... nie był w zmowie z jakimś nowym Dymowskim? Ha! ha! Oni się przecie wyspecjalizowali w zamachach.

Lecz... co będzie z ententeą? „Tak się kochali, aż się pobrali..."? a teraz stop. Przepłynęły miodowe miesiące i przepłynęły chwile zachwytu, czaru, oddania się i poddania. Teraz rozpoczyna się dramat, szybkim krokiem zmierzający do rozwodu. Ale czy ks. arcybiskup Teodorowicz ze swoim plutonem kleszków sejmowych... dadzą swoje pozwolenie? Wszakże małżeństwo, według ustaw kościelnych... sakramentem jest dożywotnim...

Ou! — ciężka sprawa. Hm! Byłby sposób jeden, niezawodny. Zrobić zamach. Wziąć Januszajtisa, ks. Sapiehę, dr. Dymowskiego, dać każdemu z nich po siedem pudów ostrego dynamitu i wysłać ich jako kurjerów dyplomatycznych do Romcia. Dla dodania otuchy przydać im jeszcze Aiziga. O, to specjalista! Wyobrażam sobie jakby to Januszajtis, książę, dr. Dymowski i Aizig, wzięli razem te dwadzieścia osiem pudów ostrego dynamitu, razem podnieśli je w górę i razem krzyknąwszy „haj! - blum!" łupnęli ten ładunek w głowy Wilsona i Lloyd George'a. Obaj Anglo-Sasy, ani obejrzawszy się, ani zipnąwszy, znaleźliby się odrazu w niebie w obliczu Washingtona i Cromvella, którzy spojrzeliby zdziwieni i powiedzieliby do nagłych gości: „All right, Wilson i George, ale pocoście tu przylecieli tak rano? Byliśmy pewni, że siedzicie w Paryżu i w dalszym ciągu wbijacie Scheidemannowi drzazgę jedną po drugiej... w ucho".

Tymczasem Aizig, Sapieha i Januszajtis uradowani — ucałowaliby się i wzięliby następne dwadzieścia osiem funtów dynamitu jeszcze ostrzejszego, aby go cisnąć... we wszystkich polskich Ignacych i Józefów (prócz Dowbora).

Mogłoby to być! — rozmyślałem, ale czyżby to było po chrześcijańsku, po katolicku, po Bóg-ojczyznowemu?

Wtedy usłyszałem szeptem słowa wypowiedziane:

— Książę arcybiskupie! Wszelki cel uświęca środki...!

Drgnąłem, jakby szmalec amerykański, pochodzący, jak mówią sklepikarze warszawscy, z małpy, w brzuchu moim obrócił się nazad w małpę, która mnie ugryzła w sam koniuszek wyrostka robaczkowego.

Ten szept pochodził bowiem z ust ks. posła Lutosławskiego, który szedł pod rękę z ks. posłem arcybiskupem Teodorowiczem.

— Gwałtu! — krzyknąłem do swej duszy posępnej. Trzymajcie Aiziga i Sapiehę!

I ażeby publicznie przestrzec przed niebezpieczeństwem, kogo należy, postanowiłem obwieścić to w feljetonie.

Zysław.

Dlaczego niema kartofli?

Wydział prasowy ministerjum aprowizacji nadesłał do redakcji naszej, datowane 14 maja wyjaśnienie w związku z podanym w „Robotniku" artykułem „Kartofli jeszcze niema".

Zanim podamy wyjaśnienie ministerjum aprowizacji, musimy nadmienić, że wydział prasowy tegoż ministerjum nie spełnia należycie zadania, albowiem w wydziale tym nie czytają pism wogóle, albo czytają je nieuważnie.

„Robotnik" bowiem drukował całą serję artykułów codziennie niemal w sprawie braku kartofli. Wydział prasowy zauważył artykuł przedostatni i dopiero nań zareagował.

***

Ministerjum aprowizacji komunikuje, że podstawą akcji zaprowidowania Warszawy w okresie wiosennym miał być dowóz ziemniaków z Poznańskiego, w czem dla Warszawy po 10 wagonów dziennie — dopełnieniem zaś zakup ziemniaków kontyngensowych w b. Kongresówce przez warszawski Syndykat Rolniczy, jak również akcja skupu zorganizowana przez wydział zaopatrywania.

Kartofle te nie zostały sprowadzone z następujących — wedle wyjaśnienia ministerjum — przyczyn:

1) Silne mrozy w marcu uniemożliwiły dostawę; dziesiątki wagonów zmarzniętych ziemniaków były niezdatne do konsumcji.

2) Stale wzmagające się zapotrzebowanie armji.

3) Przybywające do zaprowidowania coraz to nowe przestrzenie na Wschodzie, oraz Cieszyn.

4) Duże zapotrzebowanie ziemniaków na sadzenie.

5) Brak taboru kolejowego.

6) Opór producentów w dostarczaniu kontyngensowych ziemniaków.

***

Otóż żaden z tych powodów nie usprawiedliwia ministerjum za jego opieszałość i nie zmniejsza winy tego, że obecnie Warszawa, oraz inne miasta są pozbawione kartofli.

Ministerjum pisze, że dziesiątki wagonów kartofli było zmarzniętych. Tak, zdarzyć się to mogło, ale skoro parę dziesiątków wagonów kartofli wogóle zmarzło, no to przecież Warszawa dziennie spożywa najmniej 30 wagonów. Jest to więc deficyt najwyżej dwudniowy.

Jeżeli zaś w marcu były silne mrozy i nie pozwalały na przewóz kartofli, to tembardziej ministerjum winno przygotować się do tego, aby skoro tylko mrozy sfolgują, rzucić na rynek kartofle.

Ponieważ mrozów oddawna, ale to oddawna niema, a w Warszawie głód kartoflany, ministerjum zaś aby temu zapobiedz, literalnie nic nie uczyniło, zdawszy się na łaskę opatrzności, że jakoś tam będzie, przeto tembardziej jest winno i musi za to ponosić ciężką odpowiedzialność.

Punkt drugi wyjaśnienia, tłómaczący brak kartofli stale wzmagającym się zapotrzebowaniem dla armji jest właśnie ciężkim dla ministerjum oskarżeniem.

Przecież o tym, że zostanie wprowadzony pobór, koła rządowe wiedziały przed paru miesiącami. Czy tedy w ministerjum aprowizacji sądzono, że żołnierze będą żyli manną niebieską?? No, to było słodkie złudzenie. Wiedząc o tem, że skoro się żołnierzy powoła pod broń, to trzeba im będzie dać kartofli, rodzice, żona, ani krewni przecie armji prowidować nie będą, należało zawczasu pomyśleć i zorganizować akcję aprowizacyjną dla armji, tak by z chwilą powołania roczników pod broń wojsko nie było aprowidowane z krzywdą ludności. Zresztą głodzono i wojsko, ale wskutek naprężonej sytuacji w armji, uznano, że bezpieczniej głodówkę przesunąć na — bezbronną ludność.

Wszystkie te zarzuty dają się zastosować do punktu 3 go, a mianowicie do aprowidowania Cieszyńskiego i kresów wschodnich.

Wstyd naprawdę aby polskie ministerjum brak kartofli w Warszawie tłumaczyło potrzebą aprowidowania kresów wschodnich. Jest to przecież wystawianie sobie świadectwa: nieudolności, niezaradności, oraz grzecznie mówiąc ślamazarnego orjentowania się w życiu państwowym narodu.

W każdym innym państwie takie tłumaczenie swej nieudolności wystarczyłoby, aby kierownikom ministerjum powiadziano: źle się orjentujecie i nieudolnie załatwiacie najżywotniejsze, aprowizacyjne sprawy.

Bo czyż można tłómaczyć się, że kartofli do jedzenia brak, bo jest duże zapotrzebowanie sadzonek.

Otóż zakup kartofli do sadzenia należało właśnie pozostawić instytucjom rolniczym.

Takie właśnie sprawy najsprawniej i najlepiej one załatwiają, bo leży to w ich interesie.

Ale nie! Ministerjum czyni naopak. Samo dostarcza rolnikom kartofli do sadzenia, a zaś instytucjom rolniczym powierza zakup kartofli dla głodnych konsumentów, za co syndykat Rolniczy zarabia ładny na pośrednictwie procent!!!

Doprawdy dzieją się wprost niesłychane w ministerjum aprowizacji rzeczy.

Akurat wszystko naopak.

Przecież bowiem brakiem taboru kolejowego nie można się uniewinniać na zarzut sprowadzenia głodu kartoflowego.

Skoro się wagony znalazły dla pomarańczy i cytryn, to dlaczego ich nie było dla kartofli??

Dlaczego? Wszak Polska jest wprost „zalana" pomarańczami, dla przewozu których wagony się znalazły. Wagonów nie było tylko dla kartofli.

Ba! Podobno taboru kolejowego niema... A w Sanoku przez dwa przeszło miesiące stały wagony nowe, próżne, ale zapomniano o nich. Gdy wreszcie przypomniano sobie, fabrykant kazał za wagony zapłacić podwójnie... I pan Hącia wtedy zapłacił.

A Sanoków takich jest sporo.

Skoro więc ministerjum aprowizacji potrzebowało wagonów, obowiązane było energicznie o nie zabiegać, bo już to przecie sprawa głodu!

Ministerjum zaś nic w tej sprawie nie zrobiło, trzymając się wciąż zasady, że nos dla tabakiery.

Przeto ministerjum aprowizacji zawiniło.

Najcharakterystyczniejszym wszakże wyjaśnieniem, a właściwie mydleniem jest zwalanie winy za brak kartofli na producentów, którzy nie dostarczają kontyngentu.

A któż jest temu winien, jak nie ministerjum handlu, które nietylko toleruje, lecz popiera wolny handel i spekulację? Przecież wprowadzenie systemu mieszanego, powszechnie zwanego bękarcim, który kontyngentuje tylko minimalną ilość określonego produktu, jest tolerowaniem spekulacji, co więcej, jest urzędowym, ministerjalnym tej spekulacji protegowaniem. Naiwnością bowiem byłoby mniemać, że producent mając dozwoloną w wolnym handlu sprzedaż 70% ziemniaków dostarczy rządowi pozostałe trzydzieści procent.

Ministerjum jest niezdarne, niemrawe, nieudolne, opieszałe, niechętne szczerej rozumnej polityce aprowizacyjnej!

Wymaga tedy gruntownej, radykalnej sanacji, bo jest zbyt ważną placówką w życiu państwowym.

W. Wolert.

Odczyt tow. Barlickiego.

W niedzielę, dnia 18 maja 1919 r., o godzinie 10 rano w sali teatru „Promenada" w Mokotowie, wygłosi odczyt poseł do Sejmu, tow. Barlicki, na temat „Socjalizm a hasła Bóg i Ojczyzna". Bilety w cenie od 1 marki do 30 fenigów są do nabycia na dzielnicy Mokotowskiej, Bagatela 12, i na dwie godziny przed odczytem na miejscu.

Chlaśnięcia.

W ekstazie.

„Jakiż ten szmalec jest anielsko biały!...
Aż mi oczęta do niego się śmiały,
W duszy mi grała niebiańska muzyka,
Kiedym rozwijał swoje pół funcika!...

Zbyt powierzchowność jego jest nadobna,
By z małp pochodził!... Nie, to niepodobna!...
I gotów byłem natychmiast pójść w szranki
O to, że z świni jest amerykanki!...

Tłukłem się w piersi, brachu, przy kolacji,
W koalicyjnej jakiejś egzaltacji,
Jakbym grał w „Zbójcach“, w teatrze na Pradze,
Franciszka Moora, z sumieniem, jak sadze!

I, jakbym miał iść za chwilę do czubków,
Z rykiem misyjnych wspominałem bubków,
Którym zawdzięczam, nie ruszywszy palcem,
Że wcinam teraz białą bułkę z szmalcem!...

...Wy, co bieliznę macie zawsze czystą,
Powiecie może, żem materjalistą,
Że, będąc z bzikiem już tylko o miedzę,
O żarciu tylko w mych „Chlaśnięciach“ bredzę!...

Wstrzymajcie wasze oburzenia gromy!...
Gdybym w Warszawie, czy w Łodzi miał domy,
Gdybym miał kabzę, porządnie nabitą,
I jabym też był prerafaelitą!...

I jabym duchem ulatał w lazury!...
Lecz, że z mych gaci już całkiem ażury,
I że na brzuchu wciąż podciągam paska,
Przeto ma muza nie śpiewa, lecz mlaska!...

Wacław Wolski.

Debata w komisji zagranicznej.

Na wspólnem posiedzeniu komisji zagranicznej i wojskowej, które się odbyło w obecności prezydenta ministrów Paderewskiego, oraz ministra wojny Leśniewskiego, rozpatrywano w dalszym ciągu międzynarodowe położenie Polski.

Poseł Rataj imieniem klubu „Wyzwolenia“ podkreślił przedewszystkiem, że sprawa użycia wojsk Hallera jest właśnie tą, na której załamała się jednolitość linji polityki prawicy.

Mówca wskazał, że obóz Demokratyczno-Narodowy starał się w Polsce urabiać mniemanie, jakoby był mandatarjuszem ententy. Fakty temu zaprzeczyły.

Wskazując na często używany przez N-D. argument, jakoby za granicą specjalnie wrogie Polsce żywioły, wyzwały dla nas nastrój nieprzychylny, poseł Rataj tylko częściowo przyznaje mu słuszność, akcentując, że przecież N.-D. przeniosła swary na forum polityki międzynarodowej. Wszakże stronnictwo to właśnie dla zrealizowania celów partyjnych wyłącznie, zwalczało i zwalcza korzystnie usposobionych dla nas mężów politycznych ententy, którzy nie zaskarbili sobie łask N.-D.

Następnie zwraca mówca uwagę na znamienną ewolucję, jakiej ulega polityka Demokracji Narodowej w sprawie litewskiej, która to ewolucja dobitny wyraz znajduje, w wyłonionych w ostatnich czasach rezolucjach. Poseł zaznacza, że o ile ewolucja ta dalej pójdzie N. D. stanie w sprawie litewskiej na tem stanowisku, jakie zajęła w odezwie swej w 1917 r., podnosząc w niej nie wcielenie, lecz unję z Litwą.

Poseł podnosi, że Polska musi być w swych wewnętrznych sprawach niezależną, że musi mieć prawo dysponowania swemi siłami. Niezależność polityki polskiej była zawsze wyrazem programu klubu „Wyzwolenia“, idei tej klub „Wyzwolenia“ bronił zdecydowanie i stanowczo.

Podnosząc ten moment poseł Rataj przestrzega jednak przed polityką nerwów i skokami nastrojowemi.

Zamknął swe oświadczenie poseł Rataj następującą w imieniu „Wyzwolenia“ przedłożoną rezolucją:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie p. prezydenta ministrów i wyraża mu podziękowanie za gorliwe zabiegi około sprawy polskiej na kongresie pokojowym;

2) Sejm stwierdza: państwa koalicji, przyznając Polsce w traktacie pokojowym ziemie dawnego zaboru pruskiego ze Śląskiem Górnym, uczyniły wielkodusznie zadość sprawiedliwości, aspiracjom i nieprzedawnionym prawom narodu polskiego — jednakże wyłączając z Polski jedyny jej port Gdańsk i zarządzając plebiscyt na niewątpliwie polskich miejscach Prus Wschod., wyrządziły mimowoli ciężką krzywdę narodowi polskiemu, której naprawienia Polska z całą słusznością oczekuje;

3) W sprawie polityki polskiej na Wschodzie Sejm jeszcze raz uroczyście stwierdza, iż wojska polskie, gdziekolwiek one walczą, nie mają na celu podboju i zaboru. Polska chce kształtować swoje stosunki do ościennych narodów na podstawie sprawiedliwości i porozumienia z nimi.

W szczególności: a) polityka polska wobec narodów, zamieszkujących ziemię b. Wielkiego Księstwa Litewskiego opiera się na zasadzie, iż narodom tym ma być dane prawo nieskrępowanego wypowiedzenia się co do ich losu i stosunku do państwa polskiego — co znalazło już wyraz w odezwie Naczelnego wodza Piłsudskiego, wydanej po zdobyciu na bolszewikach Wilna, b) wojna, prowadzona z Ukraińcami ma na celu nie zasadnicze negowanie dążenia ich do utworzenia niepodległego państwa, nie przesądzanie siłą oręża przyszłych stosunków do narodu ukraińskiego, które mogą być ustalone jedynie na podstawie porozumienia, uwzględniającego sprawiedliwe prawa i interesy obu narodów, lecz niesienie pomocy i obrony ludności polskiej, teroryzowanej od 6 miesięcy przez zbolszewizowane wojska ukraińskie;

4) Sejm wzywa rząd, by natychmiast poczynił kroki u państw koalicji celem uchylenia zastrzeżeń, krępujących swobodę rządu i naczelnego dowództwa polskiego w użyciu wojsk Hallera, stosownie do potrzeb państwa.

Poseł Korfanty podniósł, że „z Niemcami damy sobie radę“, następnie z jego. przemówienia czerpało się otuchę, że gdy tylko Korfanty zechce, to i z koalicją damy sobie radę. Nic nas nie zmusi do uległości bezwzględnej wobec życzeń dla Polski do przyjęcia niemożliwych. Polska musi mieć swobodę dysponowania swemi siłami, przedewszystkiem w swym własnym interesie. Poseł między innemi podniósł również, że np. Czesi bynajmniej nie wszystkim życzeniom ententy są ulegli.

Plany państw ententy co do Galicji Wschodniej i kresów północno - wschodnich są wypływem interesów wielko - kapitalistycznych, które pracują usilnie pod płaszczykiem Wilsona.

Poseł Moraczewski występował przeciw akcji wojennej w Galicji Wschodniej, motywując to tem, że grozi nam wojna z Niemcami i że musimy mieć wolne wojsko.

Co do linji demarkacyjnej, oznaczonej przez ententę, to, o ile miałaby ona stałą granicę rusińsko - polską, to mówca opowiada się przeciw tej linji. Według jego wyliczeń linja pozostawia przy Polakach 56.6% ludności Galicji, oddając Ukraińcom 43.4% ogółu ludności Galicji. Lepszy byłby plebiscyt dla oznaczenia, kto chce należeć do Polski, a kto do Ukrainy. Plebiscyt oddałby nam, być może, Borysław.

Z innych przemówień podnieść należy stanowisko posła Regera, który żądał zdecydowanej postawy w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Zabrał głos również prezydent ministrów. Przemówienie prezydenta Paderewskiego świadczyło o zgodności, jaka panuje w polityce zewnętrznej między nim a Naczelnikiem Państwa. P. Paderewski mówił z wielkiem wzruszeniem i szczerością.

W dyskusji zabierali głos poseł Rataj, Moraczewski, arc. Teodorowicz, Fichna, Korfanty, Reger, Bardel, Dębiński, Dubanowicz, Zagórski, Dębski, następnie prezydent ministrów Paderewski, Głąbiński, Matakiewicz, Dębski, Wł. ks. Kotula.

Wybrano subkomitet dla uzgodnienia wniesionych licznych rezolucji. W skład subkomitetu wchodzą: St. Grabski i Anusz, jako przewodniczący, Dąbski, Daszyński, Dembiński, Głąbiński Kamieniecki, Rataj, Waszkiewicz. Subkomitet zbierze się w poniedziałek o godz. 10-ej rano. Komisje zaś o 4-ej po poł.

Usunięcie niemiłego endekom komisarza

Do obywatela ministra spraw wewnętrznych.

Płocka Rada Delegatów Robotniczych upoważniona do reprezentowania całego proletarjatu miejskiego i wiejskiego oraz włościan małorolnych pow. Płockiego, protestuje przeciwko udzielonej obywatelowi Michalskiemu (komisarzowi pow. Płockiego) dymisji bez szczegółowego rozpatrzenia jego sprawy i bez sądu.

Rada Delegatów Robotniczych stwierdza, że ob. Michalski swoim bezstronnym i bezwzględnie uczciwym stanowiskiem przyczynił się w niezwykle silnym stopniu do utrzymania spokoju w powiecie, a ostatnim swoim stanowczym postępowaniem zażegnał uchwalony już przez delegatów służby folwarcznej strajk rolny. Strajk ten był uchwalony z powodu natychmiastowego masowego wydalenia służby przez obywateli ziemskich pomimo uchwały sejmowej z dnia 28 marca.

W nagłym zawieszeniu obywatela Michalskiego widzimy skutek oszczerczego artykułu „Gazety Warszawskiej“ z dnia 16 kwietnia r. b. Nr. 105, który nie zawiera ani słowa prawdy.

Rada Delegatów Robotniczych m. Płocka domaga się nie usuwania ob. Michalskiego do szczegółowego zbadania jego sprawy i uprzedza ob. ministra, że niezadowolenie z powodu niewytłomaczonego niczem usunięcia komisarza może wywołać odruchy masowe, za które nawet Rada Delegatów Robotniczych odpowiedzialności wziąć nie będzie mogła.

Płock, w kwietniu 1919 roku.

Rada Delegatów Robotn. m. Płocka.
Wiceprzewodniczący: L. Przybylski.
Sekretarz: W. Szczygliński.

Gwałty żołnierzy i policji w Mińsku Mazowieckim.

W niedzielę, dnia 11 maja r. b. miało się odbyć zebranie M. M. R. D. R. Wobec braku kompletu zebranie odłożono, wskutek czego część się rozeszła, a pozostało zaledwie pięciu. W tym czasie zjawili się przedstawiciele policji komunalnej w brutalny i niedopuszczalny na służbie sposób chcieli zbadać prawomocność zebrania. Ta arogancja i buta zbudziła ze strony zebranych poczucie samoobrony, na skutek czego jeden z naszych towarzyszy odebrał broń policjantowi. Po zaalarmowaniu wystrzałem drugiego policjanta — zbiegli się żołnierze i kilku szucmanów z Ptasińskim, sierżantem na czele i rozpoczęli gospodarowanie na moskiewski sposób. Bito bezbronnych w najokrutniejszy sposób, kolbami i pałaszami, skopano omdlałego z bólu tow. Anusa, aresztowano przewodniczącego Rady.

Głównym sprawcą zakulisowo uplanowanego zajścia był kapral policji, Mioduszewski, były robotnik, a teraz zdrajca towarzyszy, b. członek policji kryminalnej niemieckiej, dziś obrońca „ładu i porządku“. On jest całą sprężyną, on szpieguje swych towarzyszy. Ludność pracująca Mińska zapamięta dobrze tę prowokację, zapamięta gwałt i bezprawie dokonane na żywem ciele robotników.

U nas a w Czechach!

Z powodu 1 maja wydał czeski minister wojny, Kłofacz, następujący rozkaz do wojska:

„Dzień 1 maja jest świętem demokracji. A zatem świętem naszej armji. Rozporządzam, ażeby uroczysty charakter tego dnia znalazł swój wyraz w polepszeniu wiktu dla żołnierzy i urządzeniu odpowiednich odczytów, które się mają odbyć w ciągu tego dnia po południu we wszystkich koszarach wojskowych. Aby zadokumentowany został sojusz naszej armji z demokracją, pozwalam na odkomenderowanie piątej części każdego oddziału woj-

Sprawozdania teatralne.

Korjolan, tragedja W. Szekspira.

Przekład Paszkowskiego. Reżyserował A. Zelwerowicz.

Wystawienie Korjolana należy poczytać kierownictwu Teatru Polskiego za zasługę. Dobrze się stało, że wybrano właśnie Korjolana. Teatry polskie bowiem, niewiadomo dla jakiej przyczyny, stanęły od kilku lat poza życiem wielkiej chwili. Żywiołowe zdarzenia wstrząsają ludzkością i naszem społeczeństwem, nawskroś przejmują i przetwarzają życie ludów, klas i jednostek — lecz „sztuka“ z dostojnym grymasem kabotyna zamknęła się w ciasnym, dusznym zaułku literackiego doktrynera. „Sztuka“? Nie sztuka, lecz wydawcy, redakcje, dyrektorowie teatrów. W literaturze wszechświatowej, a nawet wśród pisarzy i poetów żyjących, gdyby poszukać, są utwory i twórcy, którym należałoby dzisiaj właśnie otowrzyć dostęp do teatrów, pism, księgarń.

P. Szyfman wpadł na szczęśliwy pomysł wystawienia „Korjolona“. Jaki to może mieć związek z powyższemi uwagami? Szekspir i — 1919 r. w Warszawie? Gdzie Rzym, gdzie Krym?... Otóż podczas premjery piątkowej słyszałem różne uwagi pośród publiczności z pierwszych rzędów. Niektóre godne zanotowania. Po pierwszych dwóch odsłonach ziewanie i słowa: „Zjadłbym ogórka z miodem“ (kresowiec z pewnością). W pół godziny potem: „No, przejechaliśmy już siedm aktów“. Gdy nastąpiły słynne sceny walki plebejuszów z patrycjuszami, publiczność drgnęła. Nawiązało się czucie między widownią a sceną. „Kulomiotów na nich potrzeba“! — tak był oburzony „kresowiec“ na rzymski plebs. Wydało mu się, że Szekspir myślał o obszarnikach i parobkach folwarcznych.

Genjusz jest potęgą, która wstrząsa sercami ludzkiemi, wznieca myśli poprzez wieki i pokolenia. „Korjolan“ zmusza do myślenia o zagadnieniach dzisiejszych, pogłębia je, rozszerza, daje należny im patos, pod walkę olbrzymów podkłada godną ich muzykę. I to jest zasługą dyrekcji Teatru Polskiego.

Trzeba jednakże podkreślić, iż reżyser pojął „Korjolana“ jednostronnie, bo jako tragedję społeczną. Istotą tragicznego konfliktu natomiast nie jest tu walka patrycjusza z rzymskim plebsem, lecz przerost jednej, indywidualnej cechy człowieka do takich rozmiarów, że zagroziła ona harmonji porządku moralnego, społecznego i indywidualnego. „Dumny“ do granic demonizmu, „porywczy“ jak żywioł Korjolan, raz zadraśnięty, zapomina o tem, że jest człowiekiem, członkiem narodu, synem, ojcem i mężem, rozszarpuje wszelkie wiązania społeczne, dopuszcza się wreszcie, on wybawiciel kiedyś ojczyzny, zdrady:

> Nieporuszony stać będę, jak gdybym
> Własnym był twórcą i **nie miał najmniejszej**
> **Wspólności z ludźmi...**

powiada do swej żony i matki, które przychodzą go błagać, aby „nie rozdzierał wnętrzności własnej ojczyzny“. „Wieczności mu brak tylko, żeby był bogiem, i niebios, z którychby światu panował“ — mówi o nim Meneniusz. Wszyscy, zarówno patrycjusze, jak rodzina Korjolana, jak i trybunowie, ponad wszelkie walki wewnętrzne wynoszą nietykalne Tabu społeczności „Salus Reipublicae“ — Korjolan znieważył je — i dlatego musi zginąć. Nikomu bezkarnie łamać nie wolno tablic żelaznych praw społeczności i natury, albowiem wówczas zapanowałby chaos. Zasię harmonja jest metafizycznem prawem wszechświata, ludzkości, jednostki. Oszalała duma, niby rumak znarowiony, wspięła się w sercu Korjolana, duma mająca swe źródło nie w sprawie jakiejś, nie w ośrodku objektywnym, nie w rzeczywistości wieczystej, ale w zranionej pysze jednostki — która jest pyłkiem wobec dziejów. — Przeto Korjolan zginąć musi. Musi. Ten wzniosły bohater, nieugięty wojownik, szlachetny i skromny zarazem, wyniosły i wielki, zdolny do uczuć najsubtelniejszej wdzięczności, uniesiony pychą indywidualną popełnia czyny ohydne i marne, niegodne człowieka wielkiego, trujące serce i wprowadzające myśl zrobaczywiałą w piwnice szaleństwa. Pragnie zmiażdżyć kolebkę swą, Rzym, łamie związki przyjaźni a nawet gotów jest iść po trupach własnej swej rodziny. Innego wyjścia już niema. Splątał się w pętach, które sam zadzierzgnął. Albo zgwałci naturę, dokona zdrady i wówczas zginie z rąk zazdrosnego Aufidjusza, albo nie dokona zdrady, cofnie się, spojrzawszy w szpetne oblicze własnej zbrodni i wówczas zginie również. Cofnął się. Prawo wieczyste znów ustalone, ale ten, co poważył się przekroczyć granice jego — ginie.

Aby uspokoić aż pod strop niebios rozhulane żywioły, aby przywrócić ład i harmonję w serca i w stosunki ludzkie, wschodzi ponad wszelkie zmienne ambicje i szały słońce miłości. Bohaterskiej siły, rzymskiej virtus (cnoty) pełna matka Korjolana, Wolumnja, mądra i okazała jak prawda, dwukrotnie wstrzymuje syna od czynów, które mu podszeptuje obłąkańcza pycha. Czemże jest Korjolan wobec swej matki? Genialnym szachrajem prawdy. Wielkiem dzieckiem, które chce podłożyć ogień pod gmach odwieczny dlatego, iż jemu wyrządzono przykrość. Jest może symbolem pierwotnej siły narodu, który czując w swem łonie kipiące, nieposkromione pragnienia nadludzkiej potęgi, potęgi tej ująć jeszcze nie umie w ludzkie koryta „wrzącej woli“, która ma zapanować nad całym światem starożytnym jako Rzymskie Imperjum.

Te zasadnicze linje tragedji zostały zmącone w interpretacji p. A. Zelwerowicza. Nie chcę przypuszczać, ażeby reżyser poszedł tutaj śladem tych, którzy w dziele genjusza umiejącego zgłębić całą pełnię żywota ludzkiego, widzą karykaturę walk społecznych: — nędzny lud, przewrotni trybunowie, wzniosły, bohaterski Korjolan, „nadczłowiek“ padający w walce z motłochem. Pomijając, że byłoby to fałszem psychologicznym i literackim mogłoby to być czemś zupełnie innem, niż tylko pomyłką... Sądzę, że reżyser, musząc w ramy jednego wieczoru wtłoczyć olbrzymią tragedję, wolał pokazać w całej pełni pierwsze trzy akty, z ostatnich dwóch wyjmując tylko to, co było niezbędne dla zrozumienia utworu. Wskutek tego doskonałe sceny zbiorowe przygniotły, na drugi plan zepchnęły samego Korjolana, charakterystyka plebejuszów wyszła silnie, nawet jaskrawo, gdy natomiast słabość i nieporadność, wprost niedołęstwo patrycjuszów, tak widoczne w akcie 4-ym i 5-ym — zostały zaledwie zaznaczone. Na domiar złego rola bohatera dostała się artyście, który nie umiał, nie mógł narzucić się widzowi, jako zagadnienie najważniejsze w tragedji (oprócz kilku scen). O wykonaniu całości w ramach teatru Polskiego, oraz o grze artystów w numerze następnym.

Zygmunt Kisielewski.

W **„Balu maskowym“ Verdi'ego** w roli Renata wystąpił barytonista opery lwowskiej p. Franciszek Freszel. Artysta wywiązał się z roli dobrze. Emisja głosu jest dość swobodną i wskazuje dobrą szkołę. W dolnym rejestrze i średnicy tony wychodzą okrągło i spokojnie, gorzej jednak w górze; sposób zaś wydobycia głosu niewymuszony i naturalny. Ekspresja żywa, szczera i głęboka, ożywia śpiew pana Freszla. Artysta przytem grał inteligentnie i pomysłowo, zwłaszcza w akcie 4-ym w scenie z Amelją. P. Dygas, jako hrabia Ricardo, spisał się doskonale: w Canzonie z aktu drugiego wykazał wiele wdzięku, a w duecie i tercecie aktu trzeciego niekłamany zapał i wytrzymały głos. P. Korolewicz-Waydowa śpiewała Amelję z niemałą dozą dramatycznego poczucia. Radziłbym jednak nie forsować nut wysokich, które wskutek tego wychodzą niekiedy za jaskrawo, co dla słuchacza jest nie pożądanem, a dla samego głosu artystki w przyszłości mogłoby stać się szkodliwem. W innych rolach wyróżnili się pp.: Tracewska (paź Oskar), Frenklówna (wróżka Ulryka) i Ostrowski (Samuel). Orkiestra grała dobrze, tylko zespół baletowy w akcie 5-ym wykonał tańce szablonowo („menuet“ i „galop“).

Miecz. Lip.

(Koncert Ady Falk i Janiny Familjerówny).

Koncert młodej śpiewaczki Ady Falk z udziałem znanej pianistki Janiny Familjerówny, dał słuchaczom wiele wrażeń prawdziwie artystycznych. Program był ciekawie ułożony (Chopin, Moniuszko, Żarzycki, Żeleński, Liszt, Mendelsohn, Schubert, Strauss i Brahms). Śpiewaczka p. Ada Falk posiada tę cenną zaletę, że natura obdarzyła ją lekkim, miłym i ładnie brzmiącym głosem. Czystość intonacji wzorowa, giętkość widoczna. Technika artystki jest widocznie oparta na prawdziwych, zasadniczo dobrze prowadzonych, studjach. Wykonanie szeregu pieśni, zwłaszcza Schuberta „Tyś ciszą mą“, Brahmsa „Melodji cudnych fala“ i Straussa „Rozpuść twe włosy“, odznaczało się wielu dokładnemi szczegółami. Pianistka Janina Familjerówna święciła na tym wieczorze tryumf zupełny. Jej frazowanie jest stylowe i pełne szlachetnej prostoty. Brawura niepospolita, przytem żaden chłód pedanterji nie wieje z tej gry, widocznie przejętej głębszą myślą. Doskonałe pasaże, tchnące popisowością, pełny, duży i głęboki ton, oraz świetna technika osiągnęły efekt w brawurowym „Walcu - Mefisto“ Liszta. Jednak w „Nokturnie des-dur“ i „Scherzu cis-moll“ Chopina za mało uchwycony był wdzięk poetycznego kolorytu. P. Wł. Rączkowski akompanjował śpiewaczce naogół artystycznie i dyskretnie, z umiarem, chwilami jednak zbyt spokojnie, bez życia.

Miecz. Lip.

skowego do stawienia się w odpowiednich miejscach uroczystości ludowych. Po południu, o ile na to pozwolą warunki służbowe, wolno będzie żołnierzom wziąć udział w zabawach ludowych".

Podpisano: Klofacz, min. wojny, Praga, 1 maja 1919 r.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 17 maja.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 17 b. m.

Front galicyjski: Ukraińcy od dłuższego czasu atakowali nasze pozycje w Galicji Wschodniej, jednocześnie starając się odwrócić naszą uwagę ciągłemi propozycjami zawieszenia broni. Dla położenia kresu temu dwuznacznemu stanowisku, nakazało naczelne dowództwo upewnić naszą sytuację w sposób ofensywny. W wykonaniu tego rozkazu wojska nasze, stojące pod rozkazami gen. Iwaszkiewicza, przełamawszy trzy silnie umocnione linje ukraińskie, posuwając się prawym brzegiem Strwiążu, zajęły Stary Sambor. Wzięto wielu jeńców i zdobyto ukraiński pociąg pancerny. Jednocześnie oddziały nasze posuwając się szybko na południe od toru kolejowego Przemyśl — Gródek Jagielloński zajęły dn. 16 maja wieczorem Sambor i przeprawiły się przez nieuszkodzone mosty pod Samborem na prawy brzeg Dniestru. Inna nasza kolumna po złamaniu ataków ukraińskich posunęła się również naprzód w kierunku południowym i zdobyła Rudki i Komarno. Pod Lwowem nieprzyjaciel usiłował raz jeszcze atakować pozycje nasze od Miklaszowa, lecz atak załamał się. W kontrataku obsadziliśmy Stroniątyn i Hrebennę. Po ciężkich walkach dn. 16 b. m. zajęliśmy Żółkiew. Oddziały nasze obecnie stoją na północo-wschód od Lwowa na linji Żółkiew — Turynka — Mosty Wielkie. Nieprzyjaciel cofnął się na linję rzeki Żołdec.

Front wołyński. Wojska grupy wołyńskiej zaatakowały dnia 16 b. m. od północy i od wschodu Łuck, jednocześnie kawalerja nasza, przeprawiwszy się na prawy brzeg Styru, pod Boratymem, odcięła Ukraińcom odwrót w kierunku na Dubno i Równo. Nieprzyjaciel po krótkiej, zaciętej walce, będąc okrążony, złożył broń. Wzięto do niewoli dowódcę frontu ukraińskiego północno - zachodniego, atamana Osieckiego i dowódców dwóch ukraińskich dywizji wraz z ich sztabami. Zdobyto 18 dział, liczny tabor kolejowy, wielką ilość broni, amunicji i innego materjału wojennego. Wzięto 2000 jeńców. Wkraczające do Łucka wojska nasze z generałem Karnickim na czele, witane były owacyjnie przez miejscową ludność.

Front litewsko - białoruski: Zdobycz nasza w Święcianach wzrosła do 200 jeńców, w tem 16 oficerów, zdobyto przytem 10 kulomiotów. Pozatem bez zmiany.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego
Haller pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 17 maja.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 17 b. m.

Front północny: Wczoraj Niemcy ostrzeliwali z pociągu pancernego oraz ciężką artylerja i minami nasze pozycje między Tarkowem a Dąbrówką. Następujące potym trzykrotne ataki piechoty nieprzyjacielskiej złamano ogniem przed naszemi pozycjami. Pod Tarkowem i Krążkowem straty w budynkach wskutek ostrzeliwania. Pod Potulicami rozbito silny patrol niemiecki. Na innych odcinkach frontu zwykła strzelanina.

Front zachodni: Na prawem skrzydle ożywiona działalność patroli niemieckich, oraz wymiana strzałów między posterunkami. Pozatem spokój.

Front południowy: Na całym froncie, prócz zwykłej strzelaniny, spokój.

Aresztowania na Górnym Śląsku.

Poznań, 17 maja.

(P. A. T.). Podsekretarjat dla Śląska wystosował do ministerjum spraw wewnętrznych w Warszawie następujący telegram: Niemieckie władze cywilne za zgodą władz wojskowych i rządu berlińskiego uchwaliły przyaresztować natychmiast wszystkich przywódców ludu polskiego na Górnym Śląsku. W powiecie Katowickim przyaresztują 25, a w powiecie Bytomskim 36 osób. Wszystkich zamierzają Niemcy zaraz wywieźć. W pozostałych powiatach aresztowania nastąpią jutro i pojutrze. Prosimy o przyaresztowanie za każdego Polaka 10 Niemców. Prosimy donieść o wybrykach niemieckich konferencji pokojowej. Celem aresztowań jest wzburzenie ludności polskiej do tego stopnia, aby chwyciła za broń i dała tem możność wyrżnięcia ludu polskiego i zniszczenia bogactw górnośląskich. Wezwaliśmy ludność naszą w gazetach, aby mimo gwałtów wszelkich zachowywała spokój. (Informacje o tych faktach podaliśmy już w specjalnej korespondencji. Red.).

„Zdrada" w Gdańsku

Poznań, 17 maja.

(P. A. T.). Wskutek rozporządzenia sędziego śledczego w Gdańsku, który prowadzi dochodzenia przeciw członkom podsekretarjatu naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku, oskarżonym o rzekomą zdradę stanu, dokonano rewizji w lokalu podsekretarjatu i zabrano całą korespondencję, która nadeszła do 20 kwietnia r. b.

Prowokacje czeskie.

Cieszyn, 17 maja.

(P. A. T.). Powtarzają się ciągle napady czeskie na nasze placówki i posterunki, które z łatwością odpierają czeskie prowokacje, ale co dowodzi, jak Czesi dotrzymują umów granicznych i wszelkich innych.

Strajk górników.

Cieszyn, 17 maja.

(P. A. T.). Strajk generalny robotników w czeskim rewirze górniczym ostrawskim przybrał znaczne rozmiary. Strajkujący przesłali do Pragi oprócz żądań ekonomicznych, także żądania polityczne, skierowane przeciwko militaryzmowi i domagające się natychmiastowego zawarcia pokoju.

Imperjalizm czeski.

Cieszyn, 17 maja.

(P. A. T.). Zaborczość czeska nie czeka ani na układy ani na plebiscyt, lecz stwarza fakta dokonane. Komisja rządząca Morawskiej Ostrawy przyjęła większością głosów wniosek prezydjum, który postanawia złączenie w jedną wielką gminę morawsko-ostrawską kilkanaście gmin sąsiednich pogranicznych, z których następujące znajdują się już nie na Morawach, lecz na Śląsku cieszyńskim, mianowicie: Polska Ostrawa, Kończyce Wielkie i Małe, Michałkowice, Radwanice, Gruszów i Muglinów.

Sprawa litewsko-polska.

Bern, 17 maja.

(P. A. T.). B. Kor.. Prasa francuska donosi, że stosunki między Polską a Litwą wskutek zajęcia Wilna przez wojsko polskie i proklamację Piłsudskiego przybrały przyjazny charakter. Rząd litewski w Kownie, na którego czele stoi Slisewicius wysłał misję do Warszawy, w której skład wchodzą: dr. Szaulis, jako przewodniczący, Domantas, jako sekretarz i Welikis jako attaché wojskowy.

Żądania Litwinów.

Komisja polska w Paryżu zebrana dnia 10-go maja wysłuchała przedstawicieli Litwy, żądających od Polski uznania Litwy, złożonej z dawnych okręgów administracyjnych Wilno, Kowno, Grodno i Suwałki, małej części Kurlandji i Prus Wschodnich. Wzamian za to Litwini proponują Polsce sojusz przeciwko bolszewikom; wojska polskie miałyby prawo swobodnego ruchu w tym celu na terytorjum Litwy. („New York Herald").

Narady pokojowe.

Paryż, 17 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Wczorajsze przedpołudnie delegacja austrjacka poświęciła jeszcze zainstalowaniu się swemu. O godz. 11 przed południem odbyło się pierwsze posiedzenie mieszane doradców technicznych w sprawach finansowych, tyczących się wyżywienia Austrji. Dziś odbyły się narady z przedstawicielami Anglji i Włoch w tejże sprawie.

Londyn, 17 maja.

(P. A. T.). B. Reutera: Curzon oświadczył w Izbie gmin, że przygotowano wszystko na wypadek odmówienia podpisu traktatu przez Niemców. W razie odmowy, nie nastąpią jednak zmiany w tekście traktatu.

Wersal, 17 maja.

(P. A. T.). (Havas). Wczoraj rano przybyło z Niemiec 5-ciu kurjerów. Po długiej rozmowie z hr. Brockdorffem, Weberem i profesorem Dickloffem kurjerzy odjechali z powrotem z poufnymi listami.

Granice Austrji i Węgier.

Paryż, 13 maja.

(P. A. T.). Havas. (Spóźniona). „Journal" potwierdza, że rada 10-ciu przyjęła propozycję komisji, która miała ustalić granice Austrji i Węgier.

Konferencja nie przyznała Rumunji wszystkiego, co jej przyrzeczono w traktacie z kwietnia 1916 r. Rumunja otrzyma całą Bukowinę, jakkolwiek północna część tej prowincji jest czysto ukraińska. Również Transylwanja wraca do swej pierwotnej narodowości. Natomiast pozostawia się Węgrom madziarskie okręgi doliny Cisy. Część wschodniego banatu, wychodząca dość znacznie poza granicę komitatu Torontal, przyznana została Serbom. Jugosławja otrzymuje Bośnię, Hercegowinę, Chorwację i Krainę. Przyłącza się do niej także serbskie okręgi południowych Węgier. O losie południowej części Karyntji i Styrji rozstrzygnie plebiscyt. W rezultacie Austrja zredukowana jest na część Karyntji i Styrji, Austrję Górną i Dolną i Tyrol.

„Matin" donosi: Co się tyczy ciężarów, jakie będą ponosiły Austro-Węgry, rozważane są 3 zasady: 1) zgodnie z zasadami, przyjętemi w układzie pokojowym z Niemcami, długi przedwojenne będą rozdzielone stosunkowo między wszystkie państwa, które rozdzielą między siebie terytorja dawnej monarchji Habsburgskiej; 2) te same państwa przyjmą stosunkowy udział odszkodowania za które Austro-Węgrzy są odpowiedzialni; 3) długi, zaciągnięte podczas wojny, ciążyć będą jedynie na Austrji i Węgrzech.

Paryż, 17 maja.

(P. A. T.). B Kor. „Daily Mail" donosi, że rada czterech, po wysłuchaniu rzeczoznawców wojskowych, przygotowała warunki wojskowe dla Austrji. Spodziewają się, że projekt układu pokojowego będzie wręczony delegatom austrjackim we wtorek albo w środę.

Sejm bawarski odrzucił traktat.

Berlin, 17 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.) Zebrany w Bambergu sejm bawarski przyjął jednomyślnie rezolucję, w której powiada, że niema mowy o podpisaniu warunków narzuconych Niemcom i o odrębnym pokoju z Bawarją.

Minister Rzeszy Preuss oświadczył, że rząd Rzeszy pod żadnym warunkiem nie podpisze obecnego układu. Preuss liczy na to, że wskutek rozbicia się układów pokojowych blokada głodowa będzie wzmocniona, co pociągnie za sobą wielkie rozruchy w Niemczech. Ale gdyby podpisano pokój w obecnej formie, to nastałby w Niemczech jeszcze większy zamęt i miljony ludności zostałyby bez chleba wskutek zupełnego zrujnowania przemysłu i handlu. Zatem wynik byłby podobny i w razie podpisania i w razie niepodpisania warunków. Nadzieje, pokładane przez ententę w niezawisłych socjalistach, są mrzonką. Gdyby przyszli do steru niezawiśli, to w Niemczech zapanowałyby bolszewizm i ogólna anarchja, a to nie byłoby korzystne dla ententy, gdyż zaburzenia te nie zatrzymałyby się przed granicą państw zachodnich, a wskutek ogólnego zamieszania ententa nie mogłaby liczyć na jakiekolwiek odszkodowanie wojenne. Dlatego w dobrze zrozumianym własnym interesie ententy leży pozostanie u steru obecnego rządu niemieckiego, a to będzie możliwe tylko wówczas, gdy ententa wróci do programu Wilsona i ustali taki traktat, który uczyni zadość żywotnym warunkom Niemiec.

„Czerwony Krzyż" — na usługach paskarzy

Zakopane, 14 maja.

„Głos Polski" donosi:

W Tow. „Czerwonego Krzyża" w Zakopanem odkryto wielkie nadużycia. Stwierdzono, że około 2,000 kg. tytoniu, który nadszedł dla żołnierzy jeszcze za czasów austrjackich sprzedano teraz paskarzom, wielkie ilości płótna pozostawione przez Austrjaków, a więc będące własnością państwową — „odstąpiono" Warszawie, licząc po drogich cenach, a zakupione w swoim czasie w centrali wiedeńskiej płótno, którego metr kosztował 4 kor.—sprzedano pewnemu kupcowi krakowskiemu po 30 kor. za metr. Jednemu z krakowskich restauratorów sprzedawano spirytus z przydziału, uzyskany w cenie 14 kor. za litr po 115 kor. Podczas rewizji w magazynach Czerwonego Krzyża odkryto olbrzymie ilości towarów, wartości około 12 miljonów koron; w tem samego cukru około półtora wagonu, znaczne ilości kakao.

Energiczne śledztwo w tej sprawie, która zapowiada się jako wielki skandal — prowadzi starosta Studziński i dr. Kościński.

Atak na Wilsona.

Poznań, 17 maja.

(P. A. T.). „Deutsche Allg. Ztg." zamieszcza znamienny artykuł zwrócony przeciw Wilsonowi, pełen gorzkich wyrzutów że słowa jego nie idą w parze z czynami skoro pozwala on na podobne warunki pokojowe. Niemcy bezgranicznie zaufali Wilsonowi. Żadnym politykiem z obozu nieprzyjacielskiego tyle nie zajmowano się w Niemczech, co Wilsonem, niczyich słów nie przytaczano z taką wiarą. Jeden z posłów niemieckich nazwał go nawet niekoronowanym cesarzem świata. Wszystkie te zachwyty uległy wielkiej zmianie w obliczu traktatu pokojowego. Wszelkie nieszczęścia spadające na Niemców są niczem wobec świadomości, że są oszukani przez Wilsona. Pod koniec autor artykułu wzywa prezydenta Wilsona, aby stanął po stronie Niemców. Jeszcze jest na to czas, aby dołączył swój protest do protestu niemieckiego i dopomógł do różnych poprawek w traktacie.

Z prowincji.

Uwięzienie członka P. P. S.

P. A. T. donosi z Brzezin, że na zlecenie prokuratora łódzkiego osadzono w łódzkim więzieniu aresztowanego za propagandę komunistyczną tow. Marcelego Dietricha z Tomaszowa.

Nagonka burżuazji na P. P. S. i powolność w stosunku do donosów, czynionych przez reakcję, widoczną jest na każdym kroku. Wystarcza denuncjacji „Gazety Warszawskiej" czy „Liberum Veto" — lub wprost bezimiennej, aby kierownicy ministerjów czy inni funkcjonarjusze państwowi pozbawiali ludzi posad, usuwali z zajmowanych stanowisk i nawet pozbawiali wolności.

Teraz stoimy znów przed takim faktem. **Uwięziony tow. M. Dietrich jest członkiem P. P. S. i członkiem komitetu naszej grupy w Tomaszowie.**

Motywy więc pana prokuratora są nawskroś fałszywe. Ta robota reakcji musi się już raz skończyć. **Domagamy się stanowczo wypuszczenia na wolność tow. Dietricha** i zaznaczamy, iż klasa robotnicza na prześladowania jej działaczy umie znaleźć należytą odpowiedź.

Lipno.

O godz. 10½ rano ze stacji kolejki pracownicy tejże, z czerwonym sztandarem P. P. S. na czele i z hasłem „Niech żyje 1 maj", ustawieni w czwórki z pieśnią „Czerwonego sztandaru" ruszyli ku miastu. Przed koszarami b. wojsk rosyjskich pochód się zatrzymał. Milicja ludowa tam kwaterująca prezentowała broń, poczem tow. Zaborowski w krótkich lecz jędrnych słowach streścił stosunek i znaczenie milicji ludowej warstw pracujących i po wzniesionym okrzyku na cześć mil. lud. pochód ruszył dalej rosnąc liczebnie. Na rynku tow. Zaborowski przemawiał do mas, objaśniając znaczenie święta międzynarodowego 1-go maja, poczem kilkutysięczny pochód płynął ulicami, śpiewając pieśni rewolucyjne i wznosząc okrzyki na cześć socjalizmu i haseł rewolucyjnych. Przed więzieniem pochód się zatrzymał, tu przemawiał tow. Zaborowski. Po przemówieniu pochód w powrotnej drodze zatrzymał się znów na rynku, gdzie przemawiał tow. Przybyszewski, dziękując w imieniu kolejarzy masom za wzięcie udziału w manifestacji, poczem pochód skierował się w stronę stacji kolejki, śpiewając pieśni rewolucyjne. Po przybyciu na stację i po zatknięciu sztandaru na szczycie gmachu, masy zaczęły się rozchodzić. Nastrój był uroczysty, wrażenie nader dodatnie, sklepy w większości pozamykane, spokój wzorowy i niczem niezakłócony.

P.

Maluszyn nad Pilicą.

Odbył się tu uroczysty obchód Święta Majowego. W pochodzie uczestniczyło przeszło 500 ludzi: robotników z cukrowni i robotników rolnych.

Radom.

(Korespondencja własna).

Major armji rosyjskiej, obecnie polskiej, tak mówił do żołnierzy w Radomiu w dniu uroczystości Konstytucji 3-go maja:

„125 lat temu Kościuszko nadał Polsce Konstytucję 3-go maja. Polski już wtedy nie było. Była rozebrana.

Ponieważ nie było co robić, Kościuszko zwołał wojsko i prowadził wojnę".

W tym duchu uświadamiał dalej żołnierzy, — ten, zaiste niepowszedni znawca historji polskiej.

Kapelan wojskowy zaś na cmentarzu parafjalnym, katolickim, podczas pogrzebu dwóch poległych pod Lwowem, a sprowadzonych do Radomia żołnierzy, mówił:

„Przykro mi, że Was, bohaterowie, grzebią w tej przeklętej, bolszewickiej, radomskiej ziemi. Że leżeć będziecie musieli wśród tych przeklętych Radomian, tej bandy zdrajców, fanatyków, którzy na utrapienie nasze, w tej świętej będą leżeć ziemi".

W tym duchu chłopski syn, obecnie w szaty apostoła miłości Chrystusowej przybrany, urzędnik endecji, mówił w imieniu kościoła. Oburzenie na tego wynaturzonego sługę ołtarza w mieście powszechne.

Należałoby biskupa polowego, ks. Galla prosić usilnie, żeby tego kapelana jaknajdłużej pozostawił w Radomskim garnizonie, — żeby i żołnierz polski i masy biednej ludności do gruntu się przekonały, jak w rzeczywistości wygląda miłość i sprawiedliwość kościoła, głoszona przez usta płatnych dobrze jego wikarjuszów.

Radomiak.

Koniec strajków rolnych.

Łask, 17 maja.

(P. A. T.). Strajk służby folwarcznej w 50-ciu folwarkach powiatu łaskiego zlikwidowany. Komisja rozjemcza ustaliła wynagrodzenie roczne na 600 marek, oraz 280 prętów ziemi pod uprawę i 15 metrów drzewa opałowego.

Płock, 17 maja.

(P. A. T.). Strajk służby rolnej w powiecie płockim zlikwidowany. Z ramienia ministerjum pracy uczestniczył inspektor Klott.

Noworadomsk, 17 maja.

(P. A. T.). 14 maja delegacja służby dworskiej księcia Lubomirskiego w Kruszynie zażądała od administracji warunków najmu uchwalonych w Warszawie na zjeździe służby folwarcznej. Następnego dnia ponowiono żądania, grożąc strajkiem ogólnym w razie odmownym. Część służby rozpoczęła strajk. Administracja przyrzekła dać do 18 b. m. odpowiedź, wobec czego podjęto pracę.

Chlaśnięcia.

Lubelskim chadekom ku rozwadze.

...Nasz sztandar, który dumnie „płynie ponad trony",
U „chrześcijańskich" niema łaski robotników!..
A kolor jego, od krwi Okrzejów czerwony,
Działa na nich drażniąco, jak na wściekłych byków!..

Więc skarżą się całemu kołtuńskiemu światu
Ci, włażący bez mydła klechom „chrześcijanie",
Że go śmiano wywiesić z gmachu magistratu!...
Wszak to z księży Godlewskich jest wprost urąganie!...

...Że na obchód w Lublinie P. P. S.-u byczy
Przewraca się burżujom i księżom wątroba,
O tem wróbel na dachu każdy dzisiaj bzdyczy!..
Bez kwestji, że to im się grubo nie podoba!..

Lecz, przy uzasadnianiu swojej racji kusem,
Niema się co zasłaniać obłudnie Chrystusem,
Który jest zawsze z tymi, co są uciśnieni,
I nie podziela wstrętu klechów do czerwieni!...

Wacław Wolski.

Do komitetów okręgowych i wszystkich organizacji partyjnych.

Mając zamiar wydać w druku sprawozdanie z działalności partji w okresie od listopada r. ub. do maja r. b., prosimy wszystkie organizacje o nadesłanie nam natychmiast (najdalej do 25 maja) odpowiedzi na pytania według szematu.

I. Stan partji.

№ porządkowy	Wykaz miejscowości w których znajdują się organizacje	Ilość członków
1		
2		
3		

II. Rady Delegatów Robotniczych.

№ porządk.	Wykaz miejscowości w których znajdują się Rady	Ogólna ilość delegatów	Ilość delegatów P. P. S.
1			
2			
3			

III. Samorząd — (ten sam szemat co i II).

Informacje te powinny nadesłać szczególnie te okręgi, które nie dostarczyły ścisłych danych na Zjazd partyjny. **Organizacje, które nie nadeślą odpowiedzi na powyższe pytania nie zostaną uwzględnione w sprawozdaniu.**

Odpowiedzi należy nadsyłać w listach poleconych pod adresem: Warecka 7, Komitet Wykonawczy P. P. S.

Sekretarjat Kom. Wykonawczego P. P. S. b. zaboru rosyjskiego.

Z życia partji.

Do frakcji P. P. S. wszystkich Rad Delegatów Robotniczych.

Sekretarjat frakcji P. P. S. w komisji organizacyjnej Zjazdu Rad Delegatów Robotniczych niniejszem wzywa was do natychmiastowego nadesłania wiadomości o wyborach delegatów na Zjazd. O ile wybory nie zostały jeszcze dokonane, należy zawiadomić w jakiem stadjum znajduje się ich przygotowanie, a po dokonaniu wyborów przysłać dokładne sprawozdanie. Wszelkie wiadomości w tej sprawie należy adresować: **Warszawa, Warecka nr. 7 — „Robotnik“, dla tow. Małego.**
Sekretarjat fr. P. P. S. Kom. Or. Zj. R. D. R.

Śródmiejska dzielnica! Baczność!

Dnia 20 maja r. b. o godz. 8 wiecz. punktualnie odbędzie się zebranie dzielnicy. Wszystkich tow. członków jakoteż i sympatyków zaprasza się na iakowe o przybycie jaknajliczniejsze. Sprawy ważne.

Tow. Michałeckiego (teatralniaka) prosi się o bezwarunkowe przybycie dnia 20 maja.

Wszystkich tow.-członków wzywa się do regulowania podatku partyjnego zaległego, jak również tow., którzy nie złożyli deklaracyj, o składanie takowych w sekretarjacie codziennie od godz. 8 — 9 wieczorem.

Baczność! Czerniaków!

W poniedziałek, dnia 19 maja, zebranie komitetu dzielnicowego. Prosimy również o przybycie tow. tow. delegatów z fabryk i tow. przedstawiciela do O. K. R. Zebranie punktualnie o godz. 6-ej wieczorem w lokalu dzielnicy, ul. Czerniakowska 108 (200) róg Okrąg.

Zawiadamiamy wszystkich towarzyszy i towarzyszki, którzy jeszcze nie zamienili starych legitymacji, że takowe można zamieniać w czwartki i poniedziałki.

Bibljoteka i czytelnia czynne codziennie od g. 5 do 7-ej wieczorem.

Zebrania ogólne dyskusyjne, na które zapraszamy gości i sympatyków odbywają się co czwartek o godzinie 6-ej wieczorem.

Z ruchu robotniczego.

Członkowie Komisji Centralnej Zw. Zawodowych proszeni są o przybycie na posiedzenie Komisji w poniedziałek (19-go b. m.) o godz. 7-ej wieczorem do lokalu przy ulicy Chłodnej nr. 10.
Sekretarz Kom. Centr. Zw. Zawod.

W sprawie dnia roboczego.

W sprawie ustawy o czasie pracy w handlu i przemyśle, której projekt Komisja sejmowa ochrony pracy nadesłała Radzie polskich Stowarzyszeń pracowniczych do zaopinjowania, odbędzie się we wtorek dnia 20 b. m. o godz. 8 wiecz. punktualnie, nadzwyczajne plenarne posiedzenie delegatów do Rady. Wobec ważności sprawy udział wszystkich delegatów jest konieczny.

Baczność! Dozorcy domowi i nocni!

Dnia 18 maja r. b. o godz. 3-ej pp. w lokalu Związków zawodowych, wejście od ul. Leszno 53 lub Ogrodowej nr. 12, odbędzie się ogólne zebranie dozorców domowych i nocnych. Zostali na nie zaproszeni członkowie Związku stróżów (ks. Gąsiorowskiego). Stawcie się jaknajliczniej!

Będą omawiane bardzo ważne sprawy, związane z naszym bytem.

Zarząd zw. zawod. dozorców domowych.
Zarząd zw. zawod. dozorców nocnych.

Baczność Metalowcy!

Dziś o godz. 3-ej pp. nadzwyczajne zebranie członków Związku w lokalu przy ul. Leszno nr. 53. Wszyscy członkowie muszą przyjść. Wejście za okazaniem książeczki członkowskiej.

W sprawie strajku dozorców nocnych.

Dnia 23 marca zastrajkowali dozorcy nocni stawiając uprzednio żądania magistratowi o przyjęcie ich w poczet stałych pracowników miejskich i unormowania ich warunków bytu.

Endecki magistrat nie dał strajkującym żadnej odpowiedzi. Wówczas Związek dozorców nocnych zwrócił się do ministerjum pracy o zajęcie się tą sprawą. Na wezwanie ministerjum stawili się delegaci Związku w imieniu strajkujących i przedstawiciele magistratu, którzy oświadczyli, iż przychodzą tylko w celach informacyjnych. Panowie z magistratu oświadczyli podczas narady, iż dozorcy nocni winni zwrócić się w sprawie swych żądań do ministerjum spraw wewnętrznych. Ministerjum spraw wewnętrznych oświadczyło Związkowi i magistratowi m. st. Warszawy, iż dozór mienia ludności miasta w nocy należy do magistratu. Sławetny jednak magistrat pomimo tego orzeczenia ministerjum twierdzi, iż sprawa ta do niego nie należy. Gdy idzie o sprawę robotników magistrat z pod znaku „Boga i Ojczyzny“ umywa ręce jak Piłat. Jest to stała taktyka naszych burżuazyjnych niby „ojców“ miasta. Związek dozorców nocnych chcąc sprawę strajkujących ostatecznie wyświetlić, zwrócił się do klubu radnych miejskich P. P. S. o załatwienie żądań dozorców. Spodziewać się należy, iż na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej, radni P. P. S. wniosą energiczną interpelację pod adresem magistratu, który lekceważy sobie nędzę pracowników, którzy w służbie dla miasta sterali swoje zdrowie.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Dziś, t. j. dnia 18 b. m. o godz. 4-ej pp. punktualnie odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie K. W.

W poniedziałek, dnia 19 b. m. o godz. 6-ej w. punktualnie odbędzie się posiedzenie dla opracowania wspólnej rezolucji w sprawie aprowizacji.

Zapraszam tow. tow. Zarembę, Szymona, Henryka i 1 przedstawiciela K. P. R. P.

Baczność tow. członkowie kooperatywy „Promień“.

Nieniejszem zawiadamiamy Sz. towarzyszy, że zebranie zarządu odbędzie się w dniu 19 maja r. b. o godz. 4 popołudniu.
Sekretarz kooperatywy „Promień“.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 11-te).

Przed przystąpieniem do obrad zabrał głos tow. Jaworowski protestując z powodu powiększonych posterunków milicji przy wejściu do R. M., domagających się legitymacji również od radnych. Następnie ustalono godziny posiedzeń od 7-ej do 10 i pół, poczem przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji na temat osławionego schroniska dla dzieci przy ul. Smolnej nr. 3.

Tow. Praussowa w wyczerpującym referacie potwierdziła fakty, skonstatowane przez podkomisję rewizyjną, napiętnowała je ze stanowiska kobiety i obywatelki i złożyła wnioski następujące:

1) Rada miejska uchwala utworzenie przy wydziale szkolnym sekcji wychowawczej, której przekazuje całą opiekę pedagogiczno-wychowawczą nad miejskiemi schroniskami dla dzieci;

2) R. M. poleca komisji szkolnej wypracowanie ustawy, określającej zakres kompetencji powołanej sekcji pedagogiczno-wychowawczej i Wydziału dobrocz. publi., ściśle rozgraniczając zakres kompetencji obydwóch instancji;

3) R. M. poleca wydziałowi dobrocz. publ., do chwili stworzenia schronisk, znajdujących się pod zarządem miasta wydatne subsydjowanie instytucji opieki nad dziećmi, zorganizowanych na podstawach samopomocy społecznej, a więc znajdujących się, obok kontroli fachowej Państwa, pod bezpośrednią kontrolą tych warstw ludności, której instytucja ma służyć;

4) R. M. poleca magistratowi, by natychmiast wydał zarządzenie niewydawania dzieci do pomocy gospodarczej na wsi, ponieważ system ten bezwzględnie prowadzić musi do karygodnego wyzysku względem bezbronnego dziecka;

5) R. M. uchwala odwołanie się do min. pracy i opieki społecznej, by jaknajrychlej powołano do współdziałania w kontroli instytucji opieki nad dziećmi czynniki obywatelskie, w postaci Rady opieki społecznej.

Następnie mówił r. Orzech o przewinieniach lekarza schroniska, który zajmując jednocześnie stanowisko lekarza powiatowego, choćby przez tego ostatniego powinienby być pociągnięty do odpowiedzialności za zaniedbanie swych obowiązków. Nie mniej zawiniła osoba duchowna tego schroniska. Wreszcie słusznie zarzuca magistratowi, że bez spytania się o to R. M. zdecydował tak doniosłą w obecnych czasach sprawę, jak schronisk dla dzieci w kierunku ich zwinięcia!

Tu zabrał głos kierownik Wydz. dobroczyn. publicznej, p. Koralewski, oświadczając, że mówi w imieniu magistratu. Prostuje rzekome nieścisłości referatu (które w następstwie są zbijane przez referenta komisji rewizyjnej). Tłómaczy się, że schronisko jest pod jego zarządem dopiero rok i 4 miesiące; warunki domu są rzeczywiście nieodpowiednie, są te i owe usterki, jednak przytoczone przez p. K. opinje przygodnych gości z „księgi pamiątkowej“ są b. pochlebne (!). - Wiedząc, w jaki sposób goście tacy grzeczne pochlebstwa swoje piszą, nie można przecież świadectw takich bez ośmieszania się przytaczać.

Następny „samoobrońca“, ławnik ks. Bączkiewicz, pod którego czułą opieką Wydział dobrocz. się znajduje, miał wyraźny zamiar wykpić całą sprawę; zamiast rzeczowo zaprzeczyć zarzutom lub przyznać się uczciwie, powiedzieć, jak przystoi: „mea culpa“, bajał o wszsytkiem: była tam i Polska, jęcząca pod carem, i wojna straszliwa, i „setki miljardów“ potrzebne na reformy w gospodarce miejskiej, żądane przez socjałów; dowiedzieliśmy się, że najwięcej zawiniły w schronisku: podwyższenie płac oraz ośmiogodzinny dzień pracy. Znane to wykręty wsteczników, nie wykluczające jednak u nich źdźbła dobrego serca. Ale ławnik Wydz. dobr. i tego nie zdradza, bo widzi zło nie w tem, że dzieci tam bito, ale „za silnie bito“! Największy efekt zrobiło narzekanie ks. kanonika, że rewizja odbyła się „bez uprzedzenia“, tak zapewne, jak to się zdarza np. przy wizytacjach biskupich (porównanie nasze), aby można się było odpowiednio przygotować?

Odpowiedział mu referent podkomisji, wyłonionej przez komisję rewizyjną, r. Łypacewicz. Wobec tego, że na ostatniem posiedzeniu mówił przy niepełnej sali, tym razem, wobec plenum, potwierdził wszystko, co komisja rewizyjna w komplecie postanowiła zakomunikować R. M. Ciętym swym stylem zbił tendencyjne twierdzenia kierownika i ławnika W. Dobr. i w imieniu Kom. Rew. złożył wnioski następujące:

„Rada miejska zważywszy, że 1) schronisko dla dzieci przy ulicy Smolnej nr. 3 zamiast być, zgodnie z zapowiedzią magistratu, w preliminarzu budżetowym na r. 1918 „wielkim krokiem naprzód ku stworzeniu racjonalnej opieki nad dziećmi“, jest raczej wzorem tego, jak nie należy urządzać i prowadzić schroniska dla dzieci, tak pod względem urządzenia i utrzymywania lokalu, odżywiania i opieki sanitarno-lekarskiej nad dziećmi, jak i co do doboru personelu wychowawczego i metod wychowawczych;

2) że kierow. wydziału i kier. schroniska wykazały zupełną nieudolność i karygodne niedbalstwo w prowadzeniu schroniska, z wielką krzywdą dla fizycznego i moralnego zdrowia dzieci i ich przyszłego losu;

3) że mag. nie wykonał uchwały R. m. z r. 1918 co do oddania schroniska dla dzieci pod kompetentny nadzór sekcji ochron wydziału szkolnego,

a) Rada M. wyraża ubolewanie, że magistrat nie zapobiegł, przez ustanowienie kompetentnego nadzoru nad odżywianiem i wychowaniem pensjonarzy, wielkiej krzywdzie dzieci w schroniskach;

b) wzywa magistrat, żeby przeprowadził natychmiastowe dochodzenie i pociągnął do odpowiedzialności dyscyplinarnej, a nawet karnej, wszystkie osoby, winne tak smutnego stanu rzeczy w schronisku dla dzieci przy ul. Smolnej nr. 3“.

Tow. Hołówko jest zdania, że tak, jak to uczynił p. Koralewski, obywatel się nie broni. Przypomina rewelacje ś. p. prof. Abramowicza i obyw. Sempołowskiej o schroniskach R. G. O., o czem nie mógł nie wiedzieć p. K., praktykujący w dalszym ciągu posługiwanie się tą instytucją i żąda usunięcia p. Koralewskiego z zajmowanego stanowiska, na którem mógłby tylko ze szkodą dla sprawy pozostać.

Dobrej sławy R. G. O. ujął się r. Kaczyński, który jednak nie powiedział, dlaczego artykuły ob. Sempołowskiej o schroniskach R. G. O. (w „Gazecie Polskiej“), druzgocące dla opinji jej, pozostały z jej strony bez odpowiedzi?

W końcu zabierają głos r. dr. Budzińska-Tylicka i prof. St. Kalinowski, który stawia wnioski następujące: 1) Rada M. wzywa magistrat do niezwłocznego usunięcia ze stanowiska kier. wydz. dobroczynności p. Koralewskiego, 2) R. M. proponuje ławn. ks. Bączkiewiczowi natychmiastowe podanie się do dymisji, i 3) R. M. wzywa magistrat do niezwłocznego przesłania prokuratorowi stenogramu z posiedzeń R. M. z d. 15 i 17 maja r. b.“.

Sprawa ta, niezmiernie bolesna, podniesiona przez podkomisję rewizyjną z 4 radnych (Łypacewicza, tow. dr. Malynicza, Mayzla i Nawrockiego), następnie jednomyślnie na plenum komisji rewizyjnej (z 15 osób złożonej) przekazana R. M., zaniepokoiła opinję publiczną. Sprawa ta domaga się rychłego rozwiązania, a nie włóczenia jej po szeregu posiedzeń, dla tego też słusznie uważał tow. Jaworowski, że szereg mówców na dwóch posiedzeniach dostatecznie ją wyjaśnił, żądał przerwania dyskusji i przystąpienia do głosowania nad wnioskami. Jednak prawica, wierna swemu hasłu, głosowała przeciwko wnioskowi tow. J. i na następnem posiedzeniu wysłuchać będziemy musieli dalszych oskarżycieli a, ewent. i obrońców strony przeciwnej.

Ci ostatni będą to zaiste advocati diaboli (adwokaci djabła).

Kronika.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze w tytule artykułu tow. T. Hołówki mylnie złożono zamiast: „Katowanie dzieci w schroniskach miejskich“ — w ochronach, co niniejszym prostujemy.

Mleko dla dzieci. Komitet pomocy dla dzieci w Warszawie otwiera pierwszy lokal rozdawnictwa mleka dla dzieci do wypicia na miejscu, przy ulicy Podwale nr. 50 w niedzielę, dnia 18 b. m., o godz. 4 popoł., z przedstawicielami misji amerykańskiej.

Palmiarnia. W obecnej porze palmiarnię w ogrodzie Saskim można zwiedzać (bezpłatnie), codziennie od godz. 1 do 4 po południu. Jednocześnie może przebywać w palmiarni nie więcej, jak 20 osób. W innych godzinach palmiarnię można zwiedzać tylko po uprzedniem wyjednaniu pozwolenia w biurze sekcji ogrodniczej, mieszczącem się w ogrodzie Saskim.

Odczyt. We wtorek dnia 20 b. m. odbędzie się w sali Przemysłu i Rolnictwa wykład Mieczysława Limanowskiego, poświęcony problemowi kresów wschodnich i Rosji. Bilety w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Chleb. Przyniesiono nam do redakcji chleb kupiony w składnicy na Koszykowej w Halach Targowych, chleb jest zupełnie jak glina, niemożliwy do jedzenia; właściwie cały chleb jest jednym zakalcem.

(a) **Sprzedaż spirytusu.** Onegdaj w sklepie monopolu rządowego przy ulicy Senatorskiej od pl. Zamkowego odbywała się sprzedaż wódki monopolowej. Od świtu ulicę zaległ szary kilkutysięczny tłum, żądny otrzymania tego narkotyku. Mocny kordon policji komunalnej zaledwo wstrzymywał napór kupujących, życzących dostać się do sklepu. Większość nabywców kupuje wódkę dla odsprzedaży handlarzom z wielkim zyskiem, ponieważ wielka butelka wódki monopolowej w sklepie rządowym kosztuje 16 marek.

(a) **Urząd mieszkaniowy.** Istniejąca przy urzędzie mieszkaniowym Rada mieszkaniowa, jako ciało doradcze urzędu mieszkaniowego, obecnie opracowuje regulamin dla urzędu mieszkaniowego i zastanawia się nad różnemi niekonsekwencjami prawa o ochronie lokatorów, nie rozstrzygającego tak doniosłej kwestji mieszkaniowej w całem państwie. Zanim sprawa znajdzie się w Sejmie, Urząd mieszkaniowy stara się zaradzić brakowi mieszkań w mieście i w tym celu za pośrednictwem magistratu wystąpił do rządu z podaniem o wyznaczenie kredytu w wysokości 25.000.000 mk. na dokończenie rozpoczętych w mieście przed wojną nowych domów; takich domów jest 60, co przysporzyłoby przeszło 1000 nowych lokali; nadto w mieście istnieje przeszło 500 posesji niezdatnych do zamieszkania z tych tylko przyczyn, że lokale w nich są mocno zrujnowane, od kilku lat nieremontowane: nie posiadają pieców, ram okiennych i innych urządzeń. Doprowadzenie tych posesji dałoby znaczną liczbę mieszkań i w razie udzielenia przez rząd proszonego kredytu, właściciele posesji otrzymaliby pożyczkę na odnowienie mocno zniszczonych i zaniedbanych lokali.

Śmierć z głodu. Na ulicy Agrykoli w pobliżu al. Ujazdowskich znaleziono wczoraj rano zwłoki jakiegoś mężczyzny, lat około 40, ubranego w marynarkę szarą, spodnie granatowe, czapkę cyklistowską. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie z wycieńczenia.

(m) **Rewizje.** Podczas rewizji, dokonanej w mieszkaniu Icka Brukmana przy ul. Przebieg 40, znaleziono 2 duże i 3 mniejsze banie bronzowe do przenoszenia spirytusu na brzuchu, wagę z 11 ciężarkami do ważenia spirytusu, 2 gąsiory, 2 lejki, butelkę, manometr, 3 butelki ze spirytusem i butelkę, zawierającą prawdopodobnie kwas solny. Prócz właściciela w mieszkaniu zastano Jakóba Brükmana, oraz Kopla Kalimberga. Wszystkich wraz z właścicielem aresztowano.

(m) **Ucieczka aresztowanego.** Z kancelarji XII komisarjatu, zmyliwszy czujność posterunkowego, zbiegł jakiś osobnik, podający się za Edwarda Gregorczyka. Osobnik ów był aresztowany w kantorze wymiany pieniędzy w chwili, gdy usiłował sprzedać 5 proc. listy zastawne, skradzione Lejzorowi Wejchenbergowi.

(m) **Strzały do samochodu.** Wczoraj w nocy znajdujący się w okolicach ul. Żelaznej i Chłodnej patrol policyjny usłyszał alarmujące gwizdki, które podawano za pędzącym od strony ul. Chłodnej w kierunku Żelaznej samochodem. W samochodzie znajdowało się dwóch cywilnych osobników, oraz jakieś pakunki, nakryte plandeką. Ponieważ na okrzyk patrolu samochód nie zatrzymał się i z zagaszonem światłem, objechawszy policjantów, począł umykać w ulicę Chłodną, przeto w kierunku samochodu policjanci dali kilka strzałów karabinowych, lecz bezskutecznie. Następnie jak twierdzą stróże nocni, samochód ten widzieli w nocy pomiędzy godz. 3 — 4 pędzący bez światła kilkakrotnie.

(m) **Kradzieże.** Przy ulicy Ogrodowej nr. 6 z mieszkania J. Apełkowskiego skradziono futro i garderobę, ogólnej wartości 8.000 mk.

— Przy ulicy Śliskiej nr. 44 z mieszkania Róży Majzel skradziono garderobę wartości 800 mk.

— Przy ulicy Chmielnej nr. 56 z mieszkania Lucyny Kołakowskiej skradziono różne rzeczy wartości 4.000 mk.

— Przy ulicy Królewskiej nr. 47 z mieszkania Incy Prywes skradziono z przedpokoju 4 jesienne palta wartości 6.000 mk.

— Ze strychu w domu nr. 62 przy Złotej Karolowi Szajnbergowi skradziono bieliznę znaczoną lit. „F. F.“ i „S. F.“ wartości 5.000 mk.

— Z mieszkania M. Sudowskiej przy ulicy Marjensztadt skradziono różne rzeczy wartości 230 marek.

(m) **Okradziony poseł.** W lokalu klubu „Narodowego“ posłowi do Sejmu, Szymonowi Rajca skradziono palto, a z nim razem i rewolwer „Mauser“ kal. 5, który znajdował się w kieszeni palta.

(m) **Na gorącym uczynku.** Schwytano na gorącym uczynku Moszka Tysmana, który zakradł się do mieszkania Ałty Zajdenweber przy ulicy Pańskiej nr. 61.

(m) **Służąca - złodziejka.** Z mieszkania Anieli Pomianowskiej przy ulicy Wileńskiej nr. 7 skradziono szkatułkę z biżuterją wartości 2.000 mk. Ustalono, że kradzieży dopuściła się służąca Pomianowskiej — Stanisława Skibińska, która przyznała się do winy. Szkatułkę znaleziono w miejscu wskazanem przez sprawczynię kradzieży.

(m) **Sensacyjne aresztowania.** Z rozporządzenia sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, Tadeusza Kossa onegdaj urząd śledczy aresztował następujące osoby: kupca, właściciela magazynu krawieckiego przy ul. Nowosenatorskiej nr. 3, Władysława Natorffa, oskarżonego z artykułów: 51, 242 i 576; sekretarza sądu pokoju, Antoniego Przędzińskiego, oskarżonego z artykułów: 574 i 666 kod. kar. i urzędnika poczty ruchomej, Leonarda Kozłowskiego.

Natorff swego czasu był wmieszany w sprawie nadużyć z ubraniami wydziału zaopatrywania sprzedawanemi na jarmarku rzemieślniczym przy ul. Świętokrzyskiej nr. 41. Aresztowanie N. ma związek z temi nadużyciami. Przędziński popełnił niedokładności w książkach markowych, sądowych.

(m) **Olbrzymia obława na „Walówce“.** Onegdaj od godz. 9 do 11 rano kilkunastu wywiadowców urzędu śledczego, pod kierunkiem komisarzy, dokonało obławy na handlarzy oraz rewizji w licznych straganach i sklepach na targu starzyzną na t. zw. „Walówce“. Wśród handlarzy powstał niebywały popłoch. Wielu z nich zamknęło swe sklepy i ulotniło się.

Wynikiem obławy i rewizji było zabranie większej ilości nowej bielizny z różnemi znakami, ubrań różnego rodzaju, obuwia, szyneli i kolder wojskowych, oraz wiele innej męskiej i damskiej odzieży. Wszystkie te rzeczy, pochodzące po większej części z kradzieży, przewieziono na kilku platformach do urzędu śledczego, gdzie prawi właściciele mogą je odbierać w pokoju nr. 18 od godz. 12 do 2 po poł.

Sklepy, których właściciele w obawie przed rewizją, uciekli, zostały opieczętowane.

Z sądów.

Skazanie paskarzy.

Zauważono w domu nr. 5 przy ulicy Nowe Miasto od pewnego czasu niezwykły ruch towarowy. Z domu tego całemi dniami wywożono jakieś towary, aby znowu przywieźć nowe.

Dowiedziawszy się o tem milicja, a podejrzewając o istnienie składów paskarskich, dokonała w pierwszych dniach stycznia r. b. rewizji, która dała wyniki potwierdzające podejrzenia.

W domu tym u Gabryela Rozenbauma, Moszka Posnera i Izraela Szpidbauma znaleziono 2 bele papieru, większą ilość manufaktury i ultramaryny, towar ten został zabrany, a paskarze stanęli przed kratkami sądowymi i jak zwykle mając w swoim repertuarze spory zapas wykrętów.

Nie pomogło nic i sąd okręgowy skazał każdego z oskarżonych na 2 miesiące więzienia i na 1,500 mk. kary.

O obrazę Dowborczyka.

B. oficer armji Dowbora Muśnickiego p. Klaudjusz Mroczkowski 7 stycznia r. b. wysiadając z tramwaju na rogu ul. Wilczej i Marszałkowskiej został popchnięty przez jakiegoś osobnika. Kiedy p. M. zwrócił uwagę intruza, ten ostatni niewiele myśląc, nazwał p. M. „polską świnią“, biorąc jednocześnie nogi za pas i chcąc skryć się w domu nr. 81 przy ul. Marszałkowskiej. P. Mroczkowski pobiegł za uciekającym i złapał go, wówczas to schwytany począł obrzucać p. M. obelgami i znowu nazwał go „polską świnią“.

Jak się okazało zuchwalcem, który ośmielił się w taki sposób ubliżyć wojskowemu w uniformie, był 39-letni Mieczysław Glazer, z zawodu archeolog.

W sądzie pokoju 13 okręgu oskarżony Glazer tłomaczył się, iż nazwał pana M. nie „polską świnią“, a „moskalem“.

Na zasadzie zeznań świadków, którzy słyszeli co innego, sąd skazał Glazera na 200 mk., a w razie niemożności zapłacenia na 1 miesiąc aresztu.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś opera fantastyczna Offenbacha „Opowieści Hoffmana“ z udziałem pp. Mokrzyckiej, Mechówny, Frenklówny, Dygasa i innych.

Teatr Polski. Dziś potężna tragedja Szekspira „Korjolan“ z p. Jerzym Leszczyńskim w roli tytułowej.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Mazepa“ tragedja Słowackiego z pp. Lüdową, Szyllinżanką, Rolandem i Śliwickim w rolach głównych.

Teatr Mały. Dziś dowcipny „Brat marnotrawny“ Wilde'a z p. Osterwą na czele.

Teatr Letni. Dziś „Kochanek z obłoków“ z p. Fertnerem.

Teatr Nowości. Dziś popoł. „Baron Kimmel“, wieczorem „Dokoła miłości“, melodyjna operetka, schodząca już z repertuaru.

W próbach „Królowa kinematografu“ Gilberta z p. Orleńską w roli tytułowej.

Teatr Praski. Dziś popoł. „Pan Twardowski“, wieczorem „Moralność pani Dulskiej“.

Teatr Powszechny. Dziś o godz. 3, 6 i 8-ej w. doskonały wodewil Nestroya „Trójka hultajska“.

Teatr im. Staszica. Dziś „Stare miasto“ Dominika.

Teatr „Qui pro quo“. Dziś jednoaktówki.

Miraż. Dziś program składany.

Argus. Dziś nowy program.

Sfinks. Dziś program aktualno-satyryczny.

Czarny kot. Dziś jednoaktówki.

Koncert w „Colosseum“. Dziś o godz. 12-ej przed poł., odbędzie się w „Colosseum“ interesujący koncert popularny z udziałem pierwszorzędnych solistów i orkiestry operowej pod dyr. Birnbauma, Dołżyckiego i Młynarskiego.

Dynasy. Koncert orkiestry pod dyr. p. Śliwińskiego i przedstawienie na scenie z udziałem sił miejscowy i zagranicznych.

„Opera Buffa“. Dziś o godz. 8-ej wiecz. otwarcie „Opery Buffa“ w Bagateli. Na program złożą się: opera komiczna, pastel muzyczny oraz dział wokalno-choreograficzny.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.